Nr. 65. We Lwowie Wtorek dnia 6 Marca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1 ½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 5. marca.

Prasa przedlitawska zaczyna się istotnie bardzo żywo zajmować rządowym projektem reformy wyborczej, mimo, że właściwie tego projektu jeszcze nie ma, a istnieją jeno zasady kierujące, oficjalnie stronnictwom koalicji jeszcze nie udzielone. Tylko poszczególni wybrani posłowie, którzy, jako mężowie zaufania, mają brać udział we wstępnych konferencjach, mają urzędownie udzielone wiadomości o tych kierujących zasadach, reszta zna je tylko ze słychu. Niemniej jednak dyskusja w sferach parlamentarnych zaczyna być wcale ożywioną i już teraz można skonstatować, że projekt rządowy nawet w łonie koalicji na znaczne natrafia trudności. O ile wnosić można z głosów konserwatywnych, będących organami klubu Hohenwarta przedewszystkiem ten klub nie jest zadowolony. Mają mianowicie w sferach konserwatywnych propagować myśl, będącą w zasadniczej sprzeczności z projektem rządowym, przywrócenia wyborów posłów do rady państwa przez sejmy, myśl, której dał także wyraz poseł doktor Rieger w rozprawie budżetowej w sejmie czeskim. O sposobie, w jaki przywrócenie pośrednich wyborów do rady państwa ma być złączone z rozszerzeniem prawa wyborczego w sferach konserwatywnych, różne panują zapatrywania. Jedni chcą rozszerzenie prawa wyborczego oddać wprost sejmom, inni wreszcie myślą o kombinacji posłów bespośrednio i pośrednio wybranych. Wszystkie te pomysły dowodzą, że „kierującym zasadom" projektu rządowego daleko jeszcze do tego, by uzyskały aprobatę większości koalicyjnej. Dyskusja oficjalna zapowiada się więc na wszelki sposób interesująco.

Z areny politycznej ustępuje jeden z największych mężów stanu, sędziwy prezes ministerstwa angielskiego, Wiliam Gladstone. Wiadomość tę potwierdza *Daily News,* zaznaczając z żalem, że nie ma nadziei, aby Gladstone mógł na przyszłej sesji kontynuować swoje zadanie. Ustąpienie tak wybitnego męża ma nadzwyczajną doniosłość, i to nietylko ze względu na jego długoletnią działalność polityczną, ale również ze względu na Irlandję, której, mimo wszelkich przeciwieństw, mimo wrogiej opozycji, chciał wynagrodzić wiekowe prześladowania. Domniemany jego następca, lord Rosebery, uchodzi za jedynego dziś męża stanu, który zdoła uratować i utrzymać w spójni organizację stronnictwa whigów. Pomimo, że nie należy on do izby gmin, ufają powszechnie, że potrafi skupić przy sobie dzisiejszą jej większość; faktycznym kierownikiem izby będzie sir Wiliam Harcourt, teraźniejszy minister skarbu. Nawet unjoniści liberalni popierają kandydaturę lorda Rosebery na premiera Anglji, przewidując, że usunie on z pierwszego planu kwestję *home rule*'u irlandzkiego.

Nim jeszcze wszelako Gladstone pożegnał arenę polityczną, nie omieszkał rzucić na nią w sposób urzędowy i niedwuznaczny idei reformy stosunku obu izb do parlamentu. Oświadczył on na posiedzeniu izby gmin z dnia 1. b. m., że dla uratowania bilu o radach parafjalnych (czyli gminnych), jedynego owocu sesji, przyjmuje „z powrotem" poprawki izby lordów; fakt ten uważa wszelako nie za załatwienie, ale za punkt wyjścia do konstytucyjnego zatargu. Traktowanie rzeczonego bilu i wielu innych przez izbę lordów nasuwa poważne pytanie. Postępowanie tej izby od lat pięćdziesięciu zasłużyło na surową naganę. Położenie rzeczy zaostrzyło się dzisiaj; różnice zdań pomiędzy obiema izbami nie są chwilowe, ale fundamentalne i chroniczne. Taki stan dłużej trwać nie może. Kwestja, która powstała, musi być rozwiązaną. Ostatecznie rozstrzygnie naród, a o chwili rozstrzygnięcia orzecze rząd. Balfour replikował natychmiast, stwierdzając, że słowa Gladstone'a są wypowiedzeniem wojny konstytucji państwa.

Pierwsze czytanie traktatu handlowego z Rosją już dopełnionem zostało i traktat odesłano do komisji, z 28 członków złożonej. W ciągu tego czytania nastąpiły dwie zaznaczenia godne okoliczności. Pierwszą z nich jest mowa hr. Caprivi'ego, która zaznaczyła ze szczególnym naciskiem polityczną stronę sprawy. Oprócz tego, niezwykłe sprawiła wrażenie stanowczość, z jaką kanclerz wystąpił przeciwko związkowi rolników, oraz agitacji, przezeń utrzymywanej. Hr. Caprivi dalej uczynił wzmiankę o działalności Bismarcka, zmierzającej do doprowadzenia do skutku traktatu z Rosją. Z mowy Bennigsena i z innych wiadomości wynika wniosek, że zniesienie w Prusiech taryfy sferowej nastąpi niezwłocznie. *Voss. Ztg.*, obliczając większość za traktatem, wyraża mniemanie, że centrum się podzieli i że 50 głosów oświadczy się przeciwko traktatowi, a 45 za traktatem. Dziennik ten kreśli taki ogólny, a przypuszczalny stan rzeczy: „Za traktatem głosować będzie zbiorowo wolnomyślne stowarzyszenie, mające 13 członków, wolnomyślne stronnictwo ludowe, mające 23 członków, południowo niemieckie stronnictwo ludowe z 23 członkami, demokraci socjalni, liczący 44 członków. Dalej zaliczać należy do zwolenników traktatu weltów, którzy zbiorowo w liczbie 7 członków za nim głosować będą, Duńczyka Johannsen, Polaków, których frakcja liczy 19 członków i 8 Alzatolotaryńczyków. Stronnictwo narodowo-liberalne głosować będzie w większej części za traktatem. Jednem słowem, we frakcji narodowo-liberalnej i wolno-zachowawczej poprze traktat około 38 deputowanych. Doliczywszy do nich 45 deputowanych centrum, obliczają zwolennicy traktatu, że po jego stronie stanie 220 deputowanych — tak, że obóz przeciwników składać się będzie z 176 deputowanych. Ale obliczenia te bynajmniej nie są stanowczo pewne; opierają się one nie na pewnych danych, lecz raczej na domysłach, mogących okazać się błędnemi. Choćby zresztą takiemi się w rzeczywistości okazały, nie ulega przecież wątpliwości, że dziś widoki dojścia do skutku traktatu są jak najlepsze. Czy się nadzieje potwierdzą, o tem przekonamy się niebawem.

Sprawa nauki języka polskiego w sejmie pruskim.

Telegramy berlińskie podały nam już pobieżną relację z piątkowego posiedzenia sejmu pruskiego, na którem min. Bosse zabrał głos, celem dania odpowiedzi posłowi naszemu ks. prałatowi Jażdżewskiemu.

Obecnie za pismami poznańskiemi podajemy dokładniejsze sprawozdanie tych rozpraw. Otóż ks. prałat Jażdżewski przemówił w te słowa:

Wykazałem w roku zeszłym, że w mej dzielnicy ojczystej walka kulturna pozostawiła najgłębsze ślady, które dotąd zatarte nie zostały. W ostatnim roku mało się pod tym względem zmieniło, jakkolwiek w poszczególnych punktach pan minister okazał dobre chęci. Składam mu też podziękowanie za to, że przywrócił proboszczom przewodnictwo w dozorze kościelnym; muszę atoli wyrazić ubolewanie moje, że nie chce zmienić opartej na zupełnie fałszywej podstawie ustawy o administracji majątku kościelnego. Mogą wprawdzie zachodzić wypadki, w których można sobie życzyć istnienia reprezentacji parafialnej, np. przy opodatkowaniu. Większa część atoli przepisów jest bezużyteczna. Mowca ubolewa następnie mocno, że rząd stawia tak wielkie trudności osiedlaniu się zakonów w Księstwie, chociaż tylko zakonnicy, umiejący po polsku, zdolni byliby uczynić zadość pasterskim obowiązkom względem tych tysięcy Polaków, którzy są rozprószeni po prowincji saskiej i Westfalji. (Potakiwanie na ławach polskich). Tylko w ten sposób możnaby przeszkodzić, aby ci Polacy nie stali się socjalistami. (Potakiwania). Wzruszającem jest poprostu, jak ci ludzie starają się obecnie zaspokoić swoje religijne potrzeby. Mowca prosi ministra, aby tę sprawę jeszcze raz zbadał starannie. Co do szkół, to Polacy, jak dotąd, tak i nadal muszą się domagać praw swoich. Niesłusznem jest, że fundusze, które dawniej służyły do kształcenia biednych chłopców katolickich, obecnie używane bywają także na rzecz ewangelickich dzieci. W Poznaniu istniał dawniej alumnat, w którym 60 biednych chłopców przysposabiano do stanu duchownego; w Trzemesznie istniał taki zakład dla 30 chłopców. Obydwa te alumnaty zniesiono, a następstwem tego jest, że dzisiaj w seminarjum duchownem nie znajdziesz ani jednego syna włościańskiego. Należałoby przynajmniej przecież zabranych pieniędzy użyć stosownie do celu pierwotnego zapisu. Wzbudza to także żywe niezadowolenie, że prowincjonalny radca szkolny, w prowincji przeważnie katolickiej, nie jest katolikiem. Temu przypisują przyczynę, że polskim i katolickim dzieciom uczyniono uczęszczanie do katolickich gimnazjów prawie niepodobnem za pomocą przepisu, aby tylko ⅓ uczniów pochodziła z po za Poznania. Przez to rezerwuje się gimnazjum dla protestantów i żydów w mieście. Niesłychanym też jest stan taki, że przeszło 2000 katolickich nauczycieli w Księstwie znajduje się pod dozorem 33 ewangelickich inspektorów powiatowych, z których 8 są protestanckimi pastorami. Nauczyciele polskiej narodowości bywają pod każdym względem upośledzani, tak, że wolą szukać posady w Galicji lub gdziekolwiekbądź. W dziedzinie nauki języka ojczystego nie pozwolą się Polacy żadnemi odpłatami odwieść od żądania tego, co im się należy na mocy prawa Boskiego i ludzkiego. (Oklaski na ławach polskich). Zobaczymy, czy p. minister wyznań spełni swój obowiązek, który uznał przynajmniej w dziedzinie nauki religji. Mowca ubolewa bardzo nad tem, że prasa niemiecka wyzyskała te żądania Polaków do przesadnych zaczepek. Zarzucano nawet Polakom, że robili za kulisami interesa handlowe z rządem. Mowca prosi ministra, aby potwierdził, że o tem mowy nie ma. Polacy wystąpili tutaj zupełnie jawnie z żądaniem, które mowca powtarza w zapytaniu: jak stoi sprawa przywrócenia nauki języka polskiego w szkole ludowej? (Oklaski na ławach polskich).

Minister oświecenia, dr. Bosse oświadczył, że gotów jest przyczynić się do uproszczenia administracji majątku kościelnego. Potępiał dalej minister, że fundusze alumnatu poznańskiego używane są także na stypendja dla uczniów protestanckich i zaręczał, że postara się o to, by fundusze zużywane były stosownie do zapisu fundatorów. Co do nauki języka polskiego, to nie spełniły się nadzieje, jakie rząd przywiązywał do instytucji prywatnej nauki języka polskiego. Prywatna nauka języka polskiego doprowadziła do najgorszych nadużyć, przeciążała ona dzieci w pracy do tego stopnia, że na tem cierpiała nauka języka niemieckiego. Często także urządzano egzamina w celach demonstracyj polskich (?). Także byli nauczyciele zależnymi od polskich komitetów prywatnych. Dlatego też mowca, kiedy jeszcze nie było wogóle mowy o projekcie wojskowym, lub traktacie rosyjskim, zastanawiał się nad usunięciem tej prywatnej nauki, gdyż przyszedł do uznania, że nie należy jej tolerować, skoro nie można mieć nad nią kontroli. Dlatego z czysto techniczno-szkolnego stanowiska zajął się zbadaniem kwestji, czyby nie można zastąpić prywatnej nauki języka polskiego w ten sposób, aby stąd dla nauki języka niemieckiego nie powstała jaka szkoda i zdecydował się na fakultatywne zaprowadzenie na stopniu średnim nauki polskiego czytania i pisania w interesie nauki religji dla tych uczniów, którzy na wyższym stopniu pobierają naukę religji w języku polskim. Ograniczenie fakultatywne należy tak rozumieć, że od rodziców żądane będzie pozwolenie i że nauka języka polskiego nie ma być udzielaną wbrew woli rodziców. Nauka ta ma trwać 3 lata. Cofnięcie rozporządzenia, dotyczącego prywatnej nauki polskiej, nastąpiło z czysto rzeczowych powodów, a zaprowadzenie nauki języka polskiego w planie szkolnym nie ma bynajmniej oznaczać nowego jakiego zwrotu w zachowaniu się rządu względem Polaków. To, co rząd teraz przedsięwziął, jest tylko dalszym konsekwentnym krokiem do celu, którym jest ochrona i rozwój języka niemieckiego.

Tak brzmi oświadczenie ministra Bossego, lecz i ta odrobina zapowiedzianych przez ministra ustaw nie podobała się mocno konserwatywnemu szowiniście hr. Limburg-Stirum, który, wbrew twierdzeniu ministra, wyraził przekonanie, że zaszły różne rzeczy, pozwalające się domyślać, że tu chodzi o „handel". Zdaniem tego mowcy, zadziwiać musi każdego, że minister wystąpił z powyższem swojem oświadczeniem w chwili, gdy w parlamencie odbywa się pierwsze czytanie traktatu handlowego niemiecko-rosyjskiego. Mowca nie może zrozumieć, jak rząd, który doszedł do przekonania, że prywatna nauka języka polskiego chybiła celu, zamiast co fnąć odnośne rozporządzenie, daje Polakom większe ustępstwo. Polacy zaś nie ustaną w swoich żądaniach, ale coraz więcej żądać będą, a ustępstw, które im rząd przyznawać będzie, używać będą nie dla celów, dla których je żądają, ale do walki z niemieckością.

Brawami na prawicy, a sykaniem na ławach polskich przyjęto powyższe zuchwałe insynuacje, zwrócone przeciwko Polakom, a minister Bosse uważał za stosowne uspokoić hr. Limburga, że nowe rozporządzenie nie osłabi niemieckości, przeciwnie, ma ono się właśnie przyczynić do wzmocnienia niemieckości. Czy Polacy wystąpią z dalszemi żądaniami, minister nie wie, ale że one nie zostaną uwzględnione, za to ręczy.

Earl of Rosebery.

Zmiany w gabinecie angielskim, które za sobą musiało pociągnąć ustąpienie Gladstona, już się niemal zupełnie dokonały. Jako nowicjusz wstąpił do gabinetu jedynie Herbert Gladstone, podczas gdy Rosebery, Kimberley i Morley czterykroć dotąd zasiadali już w gabinecie gladstonowskim, a obecnie pomieniają się tylko portfelami.

Archibald Filip Primerose Earl of Rosebery, który, jak czytelnikom naszym wiadomo już z londyńskiej depeszy, powołany został na godność premiera gabinetu, a tem samem otrzymał godność pierwszego lorda skarbnika i wielkiego pieczętarza koronnego, liczy obecnie lat 47. W 21 roku życia odziedziczył on skutkiem śmierci dziadka miejsce w izbie parów. Ostrogi polityczne zdobył sobie pod Gladstonem w r. 1871. W 10 lat później zamianował go Gladstone, wywdzięczając się za sukces liberałów przy wyborach r. 1880, podsekretarzem spraw wewnętrznych, z którego to dostojeństwa zrezygnował dzisiejszy premier angielski w r. 1883. Jako minister spraw zewnętrzych w gladstonowskim gabinecie z r. 1886, zdobył sobie Rosebery powszechne uznanie dzięki stanowczości, jaką umiał zachować pomimo wielkich trudności, wynikłych z wojny serbsko-bułgarskiej. Przy wyborach do londyńskiej rady hrabstw z początkiem r 1889 powierzono mu reprezentację okręgu City. Niebawem potem objął przewodnictwo, aby jednak równie prędko złożyć je w ręce sir Johna Lubbock.

Wstępując do ostatniego gabinetu Gladstone'a (d. 15. sierpnia 1892) miał niemałe trudnodności do zwalczenia. Wybuchła nawet tz. „Rosebery-Crisis." Wahanie jego tłumaczyli jedni względami na nadwątlone zdrowie, inni znowu kwestją egipską. Konserwatywne pisma wskazywały wówczas na to, że Rosebery jest jedyną wybitną postacią w szeregach gladstonistów, i że tylko jego polityce zagranicznej mogliby unjoniści ofiarować swe zaufanie. Widząc tekę spraw zagranicznych w ręku lorda Rosebery'ego — pisano wówczas — Anglja mogłaby być pewną, że polityka owa nie zboczy zbyt daleko z torów, na które z takim trudem wprowadził ją Salisbury. Lord Rosebery, jak wiadomo, w niczem nie zawiódł tego zaufania. Jego sympatje dla trójprzymierza są znane. Ciężką rękę Rosebery'ego uczuł na sobie Abas Hilmi w Egipcie, a jeśli Gladstone nie pozwolił Anglji postradać Ugandy, zawdzięczać ma to ona lordowi Rosebery'emu. Jako charakterystyczny szczegół podnieść należy sympatję, łączącą Earla z ekskanclerzem niemieckim ks. Bismarckiem.

Po lordzie Roseberym spodziewają się przedewszystkiem, że będzie roztropnie a umiarkowanie, ale z niezłomną stanowczością bronił interesów Anglji. Jest on liberałem bez skazy i już od lat czternastu był więcej niemal, niźli prawą ręką Gladstone'a. Stanie on jako następca sędziwego arcy-wiga, wobec olbrzymich trudności i dokaże wielkiego istotnie dzieła, jeśli ze spuścizną po Gladstonie potrafi połączyć zasadę jedności państwa i to tak, by teraźniejsza większość izby gmin nie poszła w rozsypkę. Ale lord Rosebery posiada wszelkie warunki dzielnego premiera: polityczną dojrzałość, umysł bystry, ujmujące formy i ogromną popularność, opartą na czci dla jego przymiotów osobistych. Niemniej jednak kwestja to jeszcze, czy potrafi Rosebery zadowolić Irlandczyków, nie broniąc zbyt zawzięcie *Homerule*'u i czy będzie w stanie zjednać sobie radykałów, nie wystawiając izbę lordów na pastwę ich popędliwości. Są to kwestje bardzo poważne, a już bardzo nie daleka przyszłość musi je roztrząsnąć.

Rosebery — dodać jeszcze wypada nawiasem — ożeniony był z Anną, jedyną córką Mayera Rothschilda zmarłą d. 19. listopada 1890.

W gabinecie swym ma Rosebery dzielnego współpracownika w osobie Kimberley'a. Następca Rosebery'ego w Foreign Office, a dotychczasowy minister dla spraw indyjskich, przekroczył już Kimberley granicę wieku dojrzałego, a zbliża się ku starości, liczy mianowicie lat 68. Jeszcze przed dwoma tygodniami partja liberalna, a zwłaszcza radykalne jej skrzydło uważało Kimberley'a za delfina, ale pokazało się, że jako premier nie miałby za sobą większości, aczkolwiek w izbie lordów walczył na czele małej garstki stronników z równą wytrwałością, jak Gladstone w izbie gmin. Kimberley był podsekretarzem państwowym dla spraw zagranicznych za rządów Aberdeena i Palmerstona. Pod Gladstonem piastował szlachetny lord godność ministra dla Indyj i ministra dla kolonij; na tej pierwszej zwłaszcza posadzie miał bardzo chlubnie wywiązać się z swego zadania. Przypomnieć jeszcze wypada, że Kimberley w r. 1863 podczas wojny szlezwicko-holsztyńskiej, wysłany był jako specjalny poseł do dworów północnych.

Sir John Morley, który po Kimberley'u obejmie urząd dla spraw indyjskich, ma za sobą karjerę dziennikarsko-wydawniczą. Redagował on przez lat piętnaście *Forningthly Review* i był wydawcą *Pall Mall Gazette.* W gabinecie Glad-

---

37)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

Ale Erema podchwyciła:

— Podczas przywitania z panią Mazarani, była chwila, w której myślałam, że zemdleje...

— Kto?

— Janek!

Nastąpiło milczenie. Wanda znów zagadnęła.

— Powiedz mi pan, czy między nimi co było kiedy?

— Nie wiem pani... — znali się...

— Nic więcej?

— Pani — odparłem po namyśle — czyż mogę wiedzieć? Gdybym wiedział, powiedziałbym ci... Wszakże byś ani do Janka, ani do mnie nie miała urazy, choćby się w niej był kiedy... kochał.

— Zapewne... — wyszeptała i dodała — ale między nimi coś było... Widzi pan, ja jestem autorką... muszę być bystrzejszą obserwatorką.

— Pytałaś pani Janka?

— Pytałam!... powiedział mi, że ją znał, że bywał u niej, że mu się nawet chwilę... podobała.

W tem poruszyli się zebrani w salonie i przerwali naszą rozmowę.

Powracaliśmy do domu z Jankiem razem. Ten kroczył, jak grób milczący. Czułem, że jeśli we mnie kipiało, to w nim stokroć razy gorzej, bo liczył lat dwadzieścia i cztery. Kochał się w Eremie, a może jeszcze i w... Irmie.

Przechodząc około willi, zajmowanej przez baronową Halem, mruknął:

— Poco ona tu przyjechała?

Nic nie odparłem, bo postanowiłem być tym topielcem, niesionym przez fale wezbranej i szalejącej rzeki.

Dnia tego długo jeszcze badałem Janka. Wyglądał wzburzony, przypominał rozjuszonego konia na stepie. Fizignomia jego grała wszystkiemi fibrami i dla tego może nic nie mówiła.

Ale to nic!

VII.

Na drugi dzień rano, w chwilę po wyjściu Janka, który spędzał cały dzień u Eremy, wręczono mi pachnącą kopertę, na której adresie poznałem charakter Irmy.

Mimowolnie zadrżałem

— Co ta kobieta mogła chcieć odemnie?

List brzmiał krótko.

„Proponuję pokój. Jeśli pan jesteś w takiem że usposobieniu, to proszę przybyć do mnie zaraz. — Irma."

Rozjaśniło mi się w duszy.

Pani Mazarani ustępowała, a pragnęła ustąpić z honorami. Dlaczego jednak ustępowała? Czy jej nic dobrego i pocieszającego nie powiedziały fizjognomje Janka i Eremy. Czy też to był nowy fortel, mający na celu uspokojenie mnie i może zniwelowanie mej działalności? Ona przecież nie wiedziała, że działanie uznałem za bezskuteczne i przypuszczała we mnie dawne zasoby energji.

Pospieszyłem do willi baronowej Halem. Murzyn w niej przyjął mnie w przedpokoju i uchylając portjerę u drzwi na lewo, przepuścił mnie do dwu pokoi, urządzonych na wzór wschodnich gabinetów. W drugim saloniku siedziała na sofie Irma, a przed nią stał stolik, na którym leżało tylko kilka starych listów. Pokój ten wyglądał na pudełko tak wystawne i opatrzone, że można było w nim zabić człowieka, a niktby z drugiej komnaty nie usłyszał.

Uśmiechnięta mnie powitała, wskazując taburet naprzeciw siebie i zaraz zaczęła.

— Najgorszy pokój jest lepszym od najlepszej wojny, mówi przysłowie...

— Gotów jestem przystać na wszystkie pani waruki — odparłem, siadając.

Pani Irma długo milczała, jakby skupiając uwagę i przygotowując swą mowę. Ten namysł nie wróżył nic dobrego, ale nie trwał długo.

Poważniejąc i przywołując na swe oblicze zimny wyraz, który w danych razach miała na zawołanie, zaczęła swym harmonijnym głosem, nastrojonym na diapazon mowy adwokata.

— Przyjechałam, by panu pokazać, że panią Rozdrażewską być mogę. Dziś w nocy jednak, zadałam sobie pytanie, czy nią być warto? czy warto dobijać się o człowieka, który jest w stanie przysięgać mi miłość wieczną w marcu, a kochać się szalenie w innej osobie w sierpniu? Odpowiedź na to pytanie jest przyczyną mojej propozycji, którą panu wyłuszczę z całą otwartością kobiety — mego rodzaju...

Zadziwiony, oczy wytrzeszczyłem na nią, a ona ciągnęła dalej.

Znasz mnie pan... sądzę... i nie zdziwisz się, ale...

Zmięszała się, aż poczerwieniała.

— Proszę panią o otwartość.

Kobieta już ochłonęła.

— O! będę otwartą — zawołała — ale rozłóżmy wpierw karty na stole. Pan swoje! ja swoje! Ja zacznę od swoich i mam nadzieję, że pan powiesz *passe* bez pokazywania swojej gry...

— Być może...— odparłem, mieniąc się, bo nic nie wiedziałem, co będzie, a wiedziałem, że znowu coś niezwykłego nastąpi.

Pani Irma oparła się o poręcz sofy i zaczęła.

— Otóż moje karty!. . . . .
Przyjechałam, aby powrócić z Jankiem do Florencji... Przyznajesz mi pan, że *le jeu ne vaut pas la chandelle* dla mnie dzisiaj, ale nie byłabym panią Irmą, nie byłabym *nera Polacca*, nie byłabym tą kobietą, dla której Porycki jeździł do Afryki po murzyna, a Ferrara się zadłużał, gdybym opuściła tę sposobność wyzyskania sytuacji...

Urwała, a ja niemal zażenowany, opuściłem oczy i zachodziłem w głowę, do czego zmierza. Po chwili zaczęła na nowo, niezmieniając tonu i miny.

— Milczysz pan, więc potwierdzasz. Sam widzisz, że zdyskredytowć mnie wobec tych pań nie potrafisz, bo jutro będę w przyjaźni z Eremą, z którą mnie łączą silne węzły sztuki, a moja ciotka, baronowa Halem, jest osobą, której *chapronage* więcej jest wart, niż reputacja *d'une sainte ni touche.* Tak?

— Tak .. pani — wybełkotałem.

— Szczerze pan mówisz?

— Niestety!

— A więc idźmy dalej! — tu się zamyśliła, oparła swą głowę na dłoni, wspartej na stole i z uśmiechem pytała. — Czy mi pan też przyznasz, że kilka dni pobytu tutaj i kilkanaście moich spojrzeń tylko na Janka wystarczy, by zachwiać tem kochliwem sercem i samo je w wątpliwość wprwadzić, czy mnie, czy pannę Kirgiełło więcej kocha?

— Przyznaję i tego się obawiam, ale tego pani nie zrobisz, nie mając w tem interesu.

— A zemsta moja na nim.., na panu...?

— Aaa...

— Idźmy dalej! Panna Kirgiełło jest jedną z tych postaci, tak wzniosłych i wyegzaltowanych, iż odczytanie jej jednego z tych listów — tu wskazała na listy, leżące na stole na których dopiero teraz poznałem pismo Janka — wystarczy, by sama zerwała. Tego rodzaju kobieta nie zrozumie, by można to pisać w marcu, a to szeptać w sierpniu, co jej pański kuzyn wczoraj szeptał.

Ucichła, a na mnie poty biły w miarę, im więcej czułem się gutaperkowym człowiekiem w białych rączkach tej kobiety. Milczała tak długo, aż jej nie zapytałem.

— Żądasz więc pani odemnie?

Irma się ocknęła szkarłatna na twarzy i zawołała:

— Albo więc mogę odzyskać Janka, albo popsuć jego małżeństwo z Eremą. Czy tak?

— Bezsprzecznie.

— Abdykuję z pierwszego, a zobowiążę się nie uczynić drugiego... — Urwała i z uśmiechem aktorki cedziła dalej, ciszej, lecz dobitniej — jeżeli mi się pan zobowiążesz wypłacić w dzień ślubu pana Rozdrażewskiego sto — tysięcy — franków...

Byłem na wszystko przygotowany, lecz mimo to doznałem wrażenia, jak gdyby mnie ktoś poruszył prądem elektrycznym.

— To więc była pani Irma, to...? — myślałem milcząc i ochłaniając, nie pamiętam, jak długo, ale bardzo długo, aż ona podchwyciła.

— Dziesięć tysięcy pan mi zapłacisz zaraz, a na resztę wystawisz kwit, który panu podyktuję.

Ja dalej milczałem, a ona znowu wtrąciła.

— Daję panu dwadzieścia i cztery godzin do namysłu. Jest to zawieszenie broni i dziwne... ha! ha! ha!... bo panu działać pozwalam...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stone'a r. 1886 był ministrem dla spraw irlandzkich, który to portfel dostał się w jego ręce również w r. 1892. Morley wydał dzieła o Woltcrze, Rousseau, Diderocie i encyklopedystach, najpopularniejszą jednak jego pracą jest żywot Cobdena.

Jako kandydatów do teki ministerstwa dla spraw irlandzkich wymieniają Herberta Gladstone'a, trzeciego syna b. premiera, obecnie wiceprezydenta komitetu tajnej rady wychowawczej — i H. D. Aclanda.

Belgja w razie wojny Francji z Niemcami.

Na uwagę szerszej publiczności zasługują wywody znakomitego fortyfikatora belgijskiego gen. Brialmont'a w izbie brukselskiej, co do stanu obronnego Belgji na przypadek wojny francusko niemieckiej. Przypomniawszy izbie na wstępie zapewnioną przez mocarstwa neutralność Belgji pod warunkiem, że ona poniesie wszelkie wynikające stąd ciężary, wskazał na taktyczne powody, zagrażające w razie wojny pomiędzy Niemcami a Francją zerwaniem przez te dwa państwa owej neutralności.

I tak: linja frontowa armji, około 250.000 ludzi liczącej, wynosi 50 kilometrów; Niemcy zaś wystawiają na linję bojową cztery takie armje, wymagające 200 klm. Wspólna granica pomiędzy Francją i Niemcami wynosi wprawdzie przeszło 300 klm. długości, ale te są w różnych punktach niedostępnemi. Od Belfortu aż do Epinal jest granica francuska zbyt silnie obwarowaną; przesmyk nad rzeką Mozelą jest dla czterech armij za wąskim; pomiędzy Toul a Verdun wtargnięcie na ziemię francuską zanadto jest utrudnionem; pozostaje przeto tylko przesmyk nad brzegami rzeki Maas, pomiędzy Verdun a Meziers. Ponieważ jednak odległość od Metz do granicy luksemburgskiej wynosi tylko 40 klm., przeto wódz niemiecki byłby zniewolonym linję frontową swych czterech armij po prostu przedłużyć i prawemu swemu skrzydłu kazać maszerować przez księstwo luksemburgskie, oraz przez wschodnią i środkową Belgję Względy, które zalecały w r. 1870 obu wojującym mocarstwom ścisłe zachowanie neutralności Belgji przez wzgląd na Anglję, dziś już nie istnieją, a o czynnem wystąpieniu Anglików w obronie belgijskiej neutralności trudno nawet myśleć. Ufortyfikowanie przesmyku nad rzeką Maas utrudniłoby wprawdzie wtargnięcie armji niemieckiej do Belgji, ale by mu nie zdołało zapobiedz.

Nie mniejszy interes przedstawia i dla Francji możność przeprowadzenia swych wojsk przez ziemie belgijskie, bo jakkolwiek granica niemiecka wystarczałaby do przemarszu armji francuskiej, ale ta napotkałaby po za Renem na tak ogromne przeszkody, iż wódz francuski uważałby za daleko korzystniejsze, przynajmniej część swej armji skierować przez ziemie luksemburgskie i wschodnią Belgję. Honor przecież i niepodległość Belgji wymaga, aby broniła swych granic tak przeciwko Niemcom, jak i przeciw Francji. Czy armja belgijska w stanie obecnym temu zadaniu zdołałaby sprostać i jakie ku temu należy przedsiębrać środki, nad tem zastanawiać się będzie jenerał Brialmont w drugiej części swej mowy, którą w tych dniach w izbie wygłosi.

Posłanie do rodaków w ojczyźnie.

Z początkiem bieżącego roku minęło ćwierć wieku, odkąd — za inicjatywą rzuconych na Bukowinę patrjotów: księdza Stefana Dembińskiego, Antoniego br. Gostkowskiego, Aleksandra Morgenbessera, Kajetana Kamila, ks. dra Ignacego Kornickiego i Karola Bronarskiego — powstała u kresów ojczyzny skromna instytucja pod nazwą Towarzystwa bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach.

Cel jej pierwotny: niesienie pomocnej dłoni bohaterom, którzy po upadku ostatniej wojny narodowej szukali przytułku na obczyźnie, ulegał z biegiem czasu stopniowym przemianom, aż wreszcie ze skromnej instytucji wytworzył silną warownię polskiego ducha i ognisko umysłowego i patrjotycznego życia wszystkich Polaków na Bukowinie.

Nie bez trudu, nie bez ciężkich ofiar ze strony ubogiej naszej ludności rozwijało się to — przez długie lata jedyne — stowarzyszenie polskie: niejedną wielką przeszkodę, nie jeden nieprzyjaźny prąd miało do zwalczenia, zanim pod dzielnym, pełnym zaparcia się przewodem takich kierowników, jak: Aleksander Morgenbesser, Józef Łukasiewicz, Juljan Mianowski, dr. Jan Dyjewski, Emanuel Dworski i ks. Jan Fischer, — stanęło silnie i niezachwianie i mogło rozwinąć swą działalność, przodującą dzisiaj w pracy kresowego społeczeństwa

Ćwierć wieku pracy tego Towarzystwa — to dzieje narodowego życia bukowińskich Polaków w najcięższej, a jednak zwycięskiej dobie ich umysłowego i patrjotycznego odrodzenia.

Od chwili, kiedy świeżo powstająca instytucja poczynała zaledwie torować sobie drogę do serc obojętnych, bo wynarodowieniem wyziębłych, kiedy na pomoc bratnią i własną egzystencję posiadała zaledwie 350 zł. całego majątku — do doby dzisiejszej, w której cieszy się poważnem imieniem w całym narodzie naszym, a łączy w sobie całe społeczeństwo kresowe — do doby dzisiejszej, w której w tem ognisku polskiego życia i pracy posiadamy własny grunt pod nogami i własny, acz skromny, dach nad głową — do doby dzisiejszej, w której Towarzystwo każdorocznie na wsparcie ubogich rodaków i na kształcenie polskiej dziatwy wydaje przeszło 1000 zł, a na zaspokojenie potrzeb umysłowych rozporządza bibljoteką o ośmiu tysiącach książek — jakiż to przedział wielki, a pocieszających objawów pełen.

Uczcić ową ćwierćwiekową pracę naszych poprzedników, znaleść w niej otuchę i siłę do dalszej działalności — oto obowiązek, z którego pragniemy wywiązać się dzisiaj i w tym celu postanowiliśmy uroczystym obchodem święcić dwudziestą piątą rocznicę założenia na Bukowinie Towarzystwa bratniej pomocy i Czytelni polskiej.

A — jakby na stwierdzenie produktywnej działalności wymienionego stowarzyszenia — z jubileuszowym jego obchodem połączy się inne, niemniej doniosłe święto kresowych Polaków, a będzie niem równoczesny akt poświęcenia sztandaru bukowińskiego, polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł", instytucji, która zaledwie przed trzema laty wyszła z łona Tow. bratniej pomocy i Czytelni polskiej, pod jej dachem wzrosła i dzisiaj, rozwijając własny sztandar, bierze chrzest dojrzałości, jako pierworodne pisklę macierzystej instytucji.

Obchód jubileuszu 25-letniego istnienia Towarzystwa bratniej pomocy i Czytelni polskiej, połączony z uroczystością poświęcenia sztandaru Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł", odbędzie się w Czerniowcach, w dniach Zielonych świąt, 13. i 14. maja bież. roku. Szczegółowy program ogłosi niebawem komitet obchodu.

Święto nasze – podwójne święto — nie byłoby jednak całkowitem, gdyby radości dni jubileuszowych nie podzielili z nami rodacy z Ojczyzny, którzy przez owe ćwierć wieku współczuli w każdej rozkoszy i w każdym żalu naszym i którzy niejednokrotnie wspierali moralnie i materjalnie słabe siły nasze.

Więc też przedewszystkiem wam, najdrożsi bracia z ziemi ojczystej, przesyłamy wieść niniejszą i prośbę o jak najliczniejszy udział w naszym obchodzie. Do was, bratnie Towarzystwa humanitarne i narodowe, do was, dzielne gniazda Sokole, do was, patrjotyczni mężowie wszystkich stanów i wszelkich zawodów, do was wszystkich, których raduje chociażby najskromniejsza, ale uczciwa praca narodowa, którym nieobojętny najdrobniejszy czynnik odrodzenia, do was, rodacy, ślemy posłanie od kresów.

Bywajcie ku nam! Bywajcie, radość naszą podzielić, na pracę spojrzeć, otuchy dodać, a umocnić serca!

W Czerniowcach 4. marca 1894.

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy i Czytelni polskiej.

Jan br. Kapri, prezes. Czarnecki Michał, wiceprezes Elster Edmund sekretarz. Axentowicz Marceli. Dworski Zygmunt. Kołakowski Klemens. Mierzwiński Władysław. Dr. Mitkiewicz Eugenjusz. Ks. Opolski Aleksander. Sołtyński Władysław Węglowski Kazimierz Wicentowicz Józef. Zucker Henryk.

Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół." *Klemens Kołakowski, prezes. Elster Edmund, wiceprezes. Zucker Henryk, sekretarz. Korytyński Wincenty. Dr. Mitkiewicz Eugenjusz, Rudkowski Antoni. Sołtyński Wład. Theodorowicz Eugenjusz.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 6. marca.

Teatr hr. Skarbka: „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie P. Mascagni'ego. Drugi występ p. Marji Łubkowskiej. Rozpocznie: „Bzy kwitną", obrazek Zygm. Przybylskiego. „Pierwszy bal", komedja w 1 akcie Z. Przybylskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Stan zdrowia ks. bisk. Kuiłowskiego znacznie się polepszył, tak, iż po upływie około czterech tygodni będzie mógł powrócić do Stanisławowa.

Nekrologja. W Krakowie zmarł w szpitalu św. Łazarza Marceli Czechowski, sufler teatru krakowskiego od lat kilkudziesięciu. Był to człowiek, oddany całem sercem tej instytucji, której był wiernym i gorliwym pracownikiem. Znaczenie jego i użyteczność dla sceny krakowskiej sięgały poza skromne na pozór stanowisko suflera, gdyż był to przytem człowiek wyższej inteligencji i talentu, szczerze zamiłowany i przywiązany do teatru. — Ks. Antoni Kałużniacki, gr. kat. proboszcz w Modryczu koło Drohobycza, zmarł d. 2. bm. w 77 roku życia i 44 roku kapłaństwa. Bogumił Hoff, literat, etnograf, autor dzieła etnograficznego o Szląsku austrjackim, we wsi Wiśle na Szląsku austrjackim. — Księżniczka Jadwiga Radziwiłłówna, córka ks. Bogusława i ks. Leontyny, z domu ks. Clary-Aldringen, zmarła w Nizzy, w 53 roku życia. Nieboszczka była Siostrą Miłosierdzia zakonu św. Karola Boromeusza. — W Gennevilier pod Paryżem zmarł jeden z pionierów tak rozwiniętego obecnie impresjonizmu Gustaw Caillebotte w 47 r. życia Z bardziej znanych dzieł jego zacytować należy „Place de l'Europe", oraz cały szereg studjów, których bohaterami byli froterzy posadzek. — W Tarnobrzegu zmarła d. 3. bm. po krótkiej słabości Marja z Tustanowskich Hinzingerowa, żona tamtejszego notarjusza, w kwiecie wieku, bo zaledwie w 33 r. życia, osierocając męża i troje maleńkich dziatek. Wieść o nagłym zgonie tej młodej, wysoce inteligentnej, powszechnie szanowanej i lubianej kobiety — piszą do nas z Tarnobrzegu — spadła jak grom z nieba na ciche miasteczko, obudzając w sercach wszystkich, tutaj i w okolicy, serdeczne współczucie dla ciężko dotkniętego przez Opatrzność małżonka.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistów policji: Józefa Kociabę i Karola Kauckiego oficjałami policji w etacie dyrekcji policji we Lwowie.

Przeniesienia. Pan namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dr. Karola Kronenberga z Grybowa do Stryja, dr. Ignacego Jendla z Trembowli do Grybowa, oraz asystentów sanitarnych dr. Adolfa Kuhna ze Lwowa do Trembowli i dr. Jana Opieńskiego ze Lwowa do Żółkwi.

Kalendarz. Wtorek (6.): Kolety p. Wschód słońca o godzinie 6. minut 40, zachód o godzinie 5. minut 45.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. Przez cały marzec nie wolno łowić raka samca i samicy, zaś od 16. boleni, lipieni i głowacie. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dnie słoneczne przy łagodniejszej temperaturze między godziną 9. a 10. z rana i 2. a 3. po południu można łapać na wędkę: pstragi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Z armji. Podpułkownik Antoni Spaczek z 40. pułku piechoty przeniesiony w stały stan spoczynku. Do stanu czynnego obrony krajowej przeniesiony porucznik Rudolf Natali z 95 p. p. — Porucznik Aleksander Stransky przeniesiony z 89. do 47. p. p., a porucznik Wilhelm Sieghartner z 47. do 89. p. p., podporucznik Franciszek Sixta z 95 do 102. p. p., a podporucznik Ferdynand Jakubsche ze 102. do 95. p. p., kapitan-audytor Fr. Neubauer z 20. do 42. p. p., podporucznik-audytor Antoni Zacek z Krakowa do 20. p. p., intendant Tadeusz Seńkowski z 10. korpusu do intendantury kawalerji w Jarosławiu, jako szef. Pozwolono wystąpić z armji porucznikowi Wilhelmowi Gałuszce z 12. bataljonu pionierów w Tarnowie.

Wiadomości djecezjalne. Z Wiednia donoszą do *Dla*, że ksiądz Bohdan Pinrko, długoletni spirytualny grecko-katolickiego seminarjum we Wiedniu, mianowany został kanonikiem grecko-katolickiej kapituły metropolitalnej we Lwowie. Trzy prelatury obsadzono przez posunięcie naprzód prałatów, księży Bileckiego, Kobylańskiego i Turkiewicza.

Dezercja. Sąd wojskowy w Przemyślu ogłasza wezwanie do podporucznika 65. bataljonu nieczynnej obrony krajowej w Stryju, Fryderyka Jelinka, który oskarżony jest o zbrodnię dezercji, aby się stawił w przeciągu 90 dni, gdyż inaczej rozprawa przeprowadzoną zostanie zaocznie.

Lwowskie Tow. oświaty ludowej odbyło w niedzielę walne zgromadzenie przy słabym udziale członków i przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności, któreśmy w streszczeniu podali. Na interpelację p. Amborskiego, objaśnił przewodniczący dr. Hirschberg, że na wystawę przygotuje zarząd mapę graficzną rozwoju Towarzystwa i wykaz chronologiczno-statystyczny, a to w porozumieniu z innemi stowarzyszeniami. Poseł Rayski nastawał na organizację czytelń po pułkach galicyjskich. Dotychczas jest takich czytelń tylko 4 (dwie we Lwowie, 1 w Stanisławowie i 1 w Samborze), lecz wywierają one wpływ bardzo dodatni. Dr. Hirschberg objaśnia, że bibljoteczki pułkowe drożej kosztują, niż zwykłe, bo wymagają dzieł więcej wyborowych. Wydział Towarzystwa pomyśli o pomnożeniu tego rodzaju bibljoteczek, jako też szpitalnych. Na wniosek p. Korosteńskiego, poparty przez posła Skałkowskiego, uchwalono zająć się raźniejszem zakładaniem czytelń po Kółkach rolniczych, a to w porozumieniu z zarządem tych ostatnich, a drugi wniosek p. Korosteńskiego o zaopatrywanie czytelń rzemieślniczych czasopismami fachowemi, przekazano wydziałowi Tow. do ewentualnego załatwienia w porozumieniu z krajową komisją przemysłową.

Prezesem został wybrany na nowo dr. Aleksander Hirschberg. Członkami wydziału: Jul. Bykowski, dr Wojciech hr. Dzieduszycki. Bron. Gubrynowicz, And. Hofman, Franc. Kuczyński, dr Aleksander Raciborski, Wład. Schmidt i Karol Stanuchowski; a do komisji kontrolującej: Wilhelm Bruchnalski, Wład. Terenkoczy i Franc. Żmudziński.

Rocznica Kościuszkowska. Komitet obywatelski w Stanisławowie, uchwalił uroczystość Kościuszkowską obchodzić 3. maja rb. Program obchodu następujący: Rano o 6 godz. pobudka „Harmonji", następnie w kolegjacie łacińskiej uroczyste błagalne nabożeństwo. Po ukończeniu takowego, uroczyste odsłonięcie pamiątkowej tablicy, wmurowanej u wejścia do kolegjaty, a potem otwarcie ulicy, mającej być nazwaną ulicą Kościuszki. Komitet proponuje ulicę Lipową. Popołudniu bezpłatne przedstawienie w teatrze „Kościuszki pod Racławicami", wieczorem koncert, iluminacja miasta i pochód z pochodniami.

Z uniwersytetu. Juljan Zilz ze Lwowa otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Artyści krakowscy zgromadzili się onegdaj w sprawie jury artystycznego w krak. Kole literackiem. Obradom przewodniczył p. Rodakowski. W dziale malarstwa wybrani zostali pp.: Rodakowski, Pruszkowski, Gierymski, Malczewski, Tetmajer, Kossak Juljusz i Löfler. Dla rzeźb uchwalono tylko uzupełnić tenże komitet, gdyż za małą jest liczba rzeźbiarzy, aby osobny komitet stanowić. Obrano p. Rożniatowską i p. Chodzińskiego. Komitet wybrany ma sądzić jedynie, które dzieła sztuki mają być wysłane na wystawę, co zaś do sędziów, mających orzekać o rozdawaniu nagród i zakupnie dzieł, wybór ich ma nastąpić zaraz po wysłaniu zgłoszeń do Lwowa, aby artyści, zanim jeszcze wyszlą obrazy, ostatecznie mogli mieć pewność, że wszystkie ich słuszne żądania zostały uwzględnione. P. Rodakowski obiecał zgromadzić raz jeszcze artystów dla naradzenia się w tej ważnej dla nich sprawie.

Obrazek Najświętszej Marji Panny Ostrobramskiej P. Miłkowski, właściciel księgarni katolickiej w Krakowie (przy ulicy Św. Anny) prosi o ogłoszenie, iż w celach reprodukcji poszukuje, nieznajdującego się w handlu obrazka Najświętszej Marji Panny Ostrobramskiej, sztychu Oleszczyńskiego, wydania Wilczyńskiego w bardzo małym owalu (długość średnicy sztychu w owalu 35 milimetrów, szerokość 25 milimetrów, długość obrazka całego z brzegami koronkowemi 94 milimetrów, szerokość największa 60 milimetrów), brzegi wycięte koronkowo przedstawiają gałązki białych bratków, u góry monogram Marji, otoczony promieniami, u spodu tarcza z wytłoczoną Pogonią; na odwrotnej stronie modlitewka. Ktoby posiadał egzemplarz tego obrazka, raczy go odstąpić lub pożyczyć wspomnianej księgarni.

Sekcja prawnicza rady miejskiej w Krakowie uchwaliła list fundacyjny fundacji śp. Michalskiego w kwocie 20.000 franków, przeznaczonej dla rzemieślników wyznania rz. kat., pragnących zawodowe wykształcenie swoje uzupełnić za granicą. Dalej obradowała sekcja nad zrealizowaniem zapisu ks. Schindlera na rzecz podupadłych rzemieślników; legowana kwota wzrosła obecnie do sumy 22.823 zł. Sekcja uchwaliła rozdzielić corocznie procenta od kapitału tego między podupadłych rękodzielników w miesiącu kwietniu, jako czasie śmierci zapisodawcy. Zapomogi wynosić mają najmniej 100, najwyżej 200 zł.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 1·5°C., najwyższa + 6·0°C., najniższa — 2·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 6 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 2°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad, deszcz.

Do Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, przystąpili w dalszym ciągu następujący członkowie:

Z udziałem 100 zł. Marja Wanda Górnisiewicz, nauczycielka, Kraków; z udziałem 50 zł. Stanisław Nowak, nauczyciel, Kraków i Kółko rolnicze w Kasinie wielkiej; z udziałem 25 zł. Kazimierz Ajdukiewicz, inżynier, zast. prof. uniwers., Kraków, Juljan Bielański, wł. dóbr, Straszęcin, Eustachy Czarnowski, wł. dóbr, Pogorska wola, Ewelina Dobrzyńska, Kraków, Marja Dumair, nauczycielka, Kraków, ks. Franciszek Jamiński, proboszcz, Jeleśna, Edward Korczyński, rolnik, Radziszów, ks. Józef Leja, kapelan, Zakopane, Klementyna Marynowska, b. obywatelka, Kraków, ks. Jan Michalik, pleban, Zielonki, Józef Popiel, wł. dóbr, Mostów, Zofja Świeszczoska, Kraków, Michał Szczyrbuła, wł. zakładu kamien., Kraków, wreszcie Kółka rolnicze w Bielczy, Błażowy, Szczucinie i Zielonkach.

Pożegnanie. Z Sądowej Wiszni donoszą nam: W połowie lutego odbyła się tutaj uczta pożegnalna z okazji przeniesienia naczelnika sądu p. Emila Wołoszczakiewicza do Boryni. W uczcie tej wzięło udział 40 osób — reprezentowane były w niej wszystkie stany: duchowieństwo, władze rządowe i autonomiczne, wojskowi, adwokaci, lekarze i instytucje publiczne. Z Mościsk, gdzie solenizant służył dawniej przy sądzie jako adjunkt, przybyło 15 osób. Szereg toastów rozpoczął miejscowy burmistrz, dalej przemawiali starosta i naczelnik sądu w Mościskach. W serdecznych przemówieniach podniesiono zasługi solenizanta, jego prawość, sprawiedliwość i cnoty obywatelskie, zaznaczając żal prawdziwy z powodu jego przeniesienia.

Z Gródka piszą do nas: „Sokoł" tutejszy urządził w przeszłym miesiącu koncert, z którego czysty dochód przeznaczono na budowę gniazda własnego. Prezes rzeczonego towarzystwa, dr. Gawroński, dołożył wszelkich starań, ażeby program koncertu przedstawiał się jak najkorzystniej. Oprócz sił miejscowych zaprosił do czynnego współudziału lwowskie „Echo" i pana J. Klauseka skrzypka, który dla celów humanitarnych i patrjotycznych nigdy nie odmawia udziału swego. Pan J. K., czarującemi tonami, wydobywanemi ze swego instrumentu, porywał szerszą publiczność, która na podziękowanie obsypywała go burzą oklasków. Również i młodzi „sokoli", popisując się, dali dowody postępu i zręczności w ćwiczeniach gimnastycznych, za co na osobliwsze uznanie zasłużył p. Zwoliński, instruktor tutejszej straży ogniowej, który w krótkim czasie wiele zadał sobie pracy nad kształceniem nowozaciągniętych „Sokołów".

Deputacja „Sokoła" stanisławowskiego była dnia 26. lutego na audjencji u wiceprezydenta rady szkolnej krajowej dra Bobrzyńskiego w sprawie gruntu, przez gminę miasta Stanisławowa Towarzystwu „Sokoł" pod budowę sali gimnastycznej oddanego, co do odebrania którego przez Towarzystwo „Sokoł" władze szkolne miejscowe stawiają pewne trudności. P. wiceprezydent rady szkolnej kraj przyrzekł deputacji życzliwe traktowanie sprawy, miał jednakże — jak donosi *Gaz. Stan.* — zaznaczyć, że postępowanie reprezentacji miasta Stanisławowa w sprawach szkolnych, usuwającej się, o ile możności, od świadczeń na rzecz szkół i tamującej dążenia rady szkolnej krajowej, mające na celu odpowiednie rozwinięcie szkolnictwa w Stanisławowie, nie zachęca do względności.

Anarchiści w Stryju. Zamachy anarchistyczne, przed któremi drży Paryż i zachodnia Europa, znalazły odgłos aż w Stryju, ale na szczęście sformowały się tu jako dość spokojny, chociaż niewłaściwy żart. Kilku łobuzów, pragnących zabawić się w Ravachol'ów, porozsyłało do najbogatszych żydów stryjskich anonimowe pogróżki, że, jeżeli do oznaczonego terminu nie złożą w pewnem miejscu, w Olszynie, tj. w tamtejszym parku, żądanych kwot, to wkrótce kamienice ich zostaną w powietrze wysadzone. Zagrożeni krezusi przerazili się do tego stopnia, iż natychmiast zażądali od starostwa „waffenpass'ów" na rewolwery w celu obrony przed anarchistami. Niewiadomo, co na to powiedziało starostwo, ale musiało zapewne uspokoić obawy starozakonnych, których widmo anarchji o małoco nie pogodziło z hukiem broni palnej, dotychczas tak mało tolerowanym przez Izraela. Policja śledzi autorów tych bezimiennych listów, którzy albo zapragnęli zadrwić sobie z tchórzliwych krezusów stryjskich, albo wyłudzić w ten tani sposób od nich pieniądze.

Gdzie oni są? Czytamy w *Gazecie Polskiej*: W sprawozdaniu o frekwencji słuchaczów wszechnicy czerniowieckiej za ubiegłe półrocze znajdujemy wiadomość, iż na uniwersytet ten uczęszcza 29 Polaków. Pytamy, co to za jedni i kędy się obracają? Do „Ogniska" należy ich zaledwie kilku, a uczęszcza dwóch, lub trzech. Zresztą, zgoła nikt nigdy nie słyszy o istnieniu owych polskich słuchaczów i gdyby nie urzędowy wykaz, sądzilibyśmy, że na wszechnicy tutejszej nie ma Polaków więcej, jak dwóch, lub trzech.

Dziesięcioletnia samobójczyni. Donoszą z Czerniowiec: Tercjan 6-klasowej miejskiej szkoły żeńskiej przy ulicy Siedmiogrodzkiej, zawiadomił wczoraj inspekcję policji, że jedna z uczennic tej szkoły, dziesięcioletnia Anna Souper, dwukrotnie już pozostawała po godzinach szkolnych w klasie i usiłowała odebrać sobie życie, atoli wymieniony tercjan zawsze jej przeszkodził. Onegdaj po godzinie 12. w południe, kiedy koleżanki opuściły szkołę, mała Anna pozostała w klasie i — korzystając ze samotności — obwiesiła się u okna. W tej chwili wszedł tercjan, odciął nieszczęśliwą i przywrócił do przytomności. Należałoby przecie zbadać stan umysłowy tego dziecka.

Okropny wypadek. W Tereblestie, na rzece Suczawie, załamał się lód w chwili, kiedy tamtędy przejeżdżał wozem włościanin Mikołaj Żurawlo. Nieszczęśliwy wpadł wraz z końmi do wody i utonął.

Samobójstwo. Feliks Lipschütz, artystyczny dyrektor teatru w Dreznie, zastrzelił się onegdaj w pociągu, odchodzącym z Berlina do Monachjum. Wydzierżawił on w ostatnich czasach od Varnaya tak zwany „Berliner Theater" w Berlinie i zapłacił już właścicielom teatru 75.000 marek na rachunek tenuty dzierżawnej. Potrzebował pieniędzy na prowadzenie teatru i robił w tym względzie starania bezskuteczne. W ostateczności udał się w tym celu do dwóch bogatych przyjaciół, którzy oczekiwać go mieli na dworcu w Berlinie. Szukał ich tamże onegdaj nadaremnie i palnął sobie w łeb. Cała tragika polegała w tem, że ci przyjaciele złożyli dla niego pieniądze w banku — o czem on jednakże nie miał jeszcze czasu dowiedzieć się i dla tego nie zjawili się na dworcu. Lipschütz miał być znakomitym znawcą teatru i wybornym reżyserem.

Odznaczenie. Panu Michałowi Żmigrodzkiemu, bibljotekarzowi zbiorów hr. Branickich w Suchej, przyznało francuskie ministerjum oświaty tytuł „officier d'Academie" za udział w powszechnej wystawie paryskiej w roku 1889, jako też za prace z zakresu folklorystyki. Za takież same prace i za udział w wystawie chicagowskiej mianowało go towarzystwo folklorystyczne uniwersyteckie w Chicago swoim członkiem honorowym.

Zderzenie pociągów. Towarowe pociągi krakowski i wiedeński zderzyły się na stacji Oświęcim dnia 4. b. m. Wagony zgruchotane Jeden hamowniczy ciężko ranny, inni lekko pokaleczeni.

Kradzież koni. Janowi Sigda, rolnikowi z Zamarstynowa, skradziono ubiegłej nocy, z zamkniętej stajni konia kasztanowatego z gwiazdą na czole wartości 100 zł. Złodziej zabrał nadto uździenicę z klapami wartości kilka zł

Pod koło młyńskie wpadł skutkiem własnej nieostrożności w Cyrynie (Bukowina) 14-letni syn młynarza Borozinka. Koło zgruchotało go na strzępy.

Dramat familijny. W Wygodzie rozegrał się straszny dramat familijny. Jeden z robotników, zatrudnionych przy tamtejszym tartaku, podejrzywając żonę o wiarołomstwo, strzelił do niej trzykrotnie z rewolweru, położywszy ją trupem. Następnie strzelił do siebie dwoma nabojami i zwierzęcą swą zemstę przepłacił życiem.

Wiedeń dowiedział się nareszcie, co znaczy jego nazwa *Wien*, mylnie po łacinie przerobiona na *Vindobona*. Towarzystwo starożytności ogłosiło dokumentną pracę w tej mierze. Pierwotna gallicka osada nazywała się *Vienna*, to znaczy *passage*, miejscowość, leżąca na drodze, którą się przechodzi, mija. Późniejsze obozowisko Rzymian nazywało się także Vienna, ta nazwa utrzymała się, przejęli ją później i napływający Germanowie i inne ludy drobne, tędy i tutaj przybywające, a z niej wyrobiło się potem Wien.

Atleci na wystawie. Paryski klub atletów proponował zarządowi przyszłej wystawy paryskiej odtworzenie swoim kosztem części Olimpji, w której odbywały się igrzyska greckie. Krajobraz ma być malowany z natury, wszelakie zaś dekoracje, kolumnady, portyki i t. p. sporządzone będą według wzorów autentycznych. Przez cały czas wystawy na tak przygotowanym terenie mają być urządzone ćwiczenia atletyczne, popisy i konkursy gimnastyczne i t. p.

Ogłoszenie japońskie. W jednym z dzienników japońskich znajdujemy następujące ogłoszenie: „Młoda kobieta pragnie znaleść męża. Jest bardzo piękna, ma różową buzię, otoczoną wieńcem czarnych splotów, brwi w formie półksiężyca, małe i ładniutkie usta. Jest bardzo bogata, tak bogata, iż przy boku męża może w dzień podziwiać kwiaty, w nocy zaś opiewać piękność gwiazd na niebie. Kandydat na męża ma się odznaczać podobnie dodatniemi warunkami".

Kradzieże w magazynach kolejowych. Donoszą ze Stanisławowa: Ubiegłej soboty skończyła się długa, bo ośm dni trwająca rozprawa przed tutejszym sądem przysięgłych, pięciu osób obwinionych o popełnianie kradzieży, lub udział w takowych, towarów z magazynów kolei państwowej. Zorganizowani odpowiednio, przez dwa lata wykradali z nadzwyczajną zręcznością nadeszłe dla kupców towary i takowe w różnych miejscowościach sprzedawali, wyrządziwszy przez to kolei państwowej szkodę na kilka tysięcy zł. Po przeprowadzonej rozprawie uznał sąd przysięgłych winnymi: magazyniera kolejowego Fibicha i kupca Szymona Trauba, których trybunał zasądził na karę 2 lat więzienia i odszkodowanie w kwocie 3000 zł. uwolnił natomiast żonę Trauba, Perlę, szwagra Trauba Bierera i kupca Edelsteina.

Wystawa gobelinów pani Henryki Mankiewicz, urządzona we Wiedniu od zeszłego piątku, wywołuje tam zarówno w świecie artystycznym, jak i wógóle u szerokiej publiczności, niepospolite zajęcie. Tkaniny te, niezwykłych rozmiarów, wykonane są z precyzją i wielkim smakiem.

Najjaśniejsze brylanty. Jeden z dziennikarzy hiszpańskich opowiada, iż damy w Santjago na Kubie na kapeluszach i mantylkach noszą bardzo często tak zwane „cocuys", czyli muchy świecące. Owady te rzucają wśród nocy przepiękny blask fosforyczny, daleko silniejszy, niż blask naszych robaczków świętojańskich. Przy naciśnięciu skrajnych pierścieni pancerza napierśnego tych owadów otrzymuje się światło tak silne, iż z łatwością można przy niem rozpoznać godzinę na cyferblacie zegarka.

Z Akademji lekarskiej. Donoszą z Paryża: Na posiedzeniu Akademji lekarskiej doktor Motais przedstawił ciekawy referat o wpływie pozycji ucznia w klasie na zaburzenia w jego organach trawienia i krążenia krwi. Z przeprowadzonych badań wynika, że nachylenie tułowia naprzód i na bok sprowadza ucisk wszystkich organów wewnętrznych, a nachylenie i wykręcenie szyi powoduje nacisk naczyń krwionośnych tej okolicy; wynikają stąd zaburzenia w procesie oddechania, krążenia krwi, jak również trawienia. Dr. Motais zauważył niejednokrotnie, że sama zmiana pozycji sprowadzała widoczne polepszenie zdrowia uczniów, dotkniętych dyspepsją, biciem serca, nieprawidłowością oddechania itp.; nawołuje przeto, aby do przepisów hygjeny szkolnej dołączono przepis, aby uczniowie po kolei zmieniali pozycję siedzącą na stojącą.

Inną sprawę, interesującą również pedagogów, poruszył znakomity badacz, dr. Luys, w Towarzystwie bjologicznem na onegdajszem posiedzeniu. Przedstawił on nową metodę pomiarów czaszki, mającą wielkie znaczenie zarówno dla antropologji, jak i pedagogiki. Dr. Luys gorąco zaleca, aby wprowadzono w szkołach badania pomiarów czaszki, przyczem, naturalnie, należałoby notować dokładnie wszelkie inne pomiary ciała; otrzymanoby stąd cenne wskazówki, w jakiej epoce wzrost mózgu jest najszybszy, w jakim stosunku rozwija się czaszka do reszty ciała; osobniki, rozwijające się nienormalnie, poddane byłyby ściślejszej obserwacji itp.

Przy tej sposobności zauważymy, że właśnie z uwagi na korzyści, jakie wynikają z systematycznie branych pomiarów młodzieży, od lat kilku już wzorowy przytułek dla sierót w Cempuis zaprowadził u siebie antropometrję i dziś już jest w posiadaniu cennych spostrzeżeń. Towarzystwo zaś noszące nazwę *„Sindicat des membres de l'enseignement"* założyło w swoim lokalu *„Observatorium infantile"*, gdzie miały być prowadzone obserwacje nader szczegółowe, ale z braku poparcia pożyteczna ta instytucja upadła.

Z niedzieli. Niedziela onegdajsza — jak na postną przystało — upłynęła cicho i spokojnie. Prawdziwie wiosenne słońce, które zaświeciło z południa, wywabiło na ulice miasta spragnionych wiosny, ciepła i pogody mieszkańców. To też roiło się wszędzie, a szczególnie już w śródmieściu, na ulicach Halickiej, Karola Ludwika, Akademickiej. — W teatrze na obu przedstawieniach, popołudniowem i wieczornem, było także pełno, a zebrana publiczność bawiła się doskonale i nie żałowała rąk na oklaski. Zresztą — jak już wspomnieliśmy — cicho było onegdaj w miasteczku naszem i spokojnie. Nawet raporty policyjne — mimo obfitości „kawałków" — nie notowały onegdaj nic uwagi godniejszego.

Koncert na dochód głodnych dzieci. Dnia 3. b. m. po południu, odbył się w gimnastycznej sali, w szkole im. Elżbiety koncert na dochód głodnych dzieci. Dzięki udatnemu kierownictwu pana Urbanka, nauczyciela śpiewu, energji komitetu i ofiarności publicznej, rezultat przeszedł wszelkie oczekiwania. Przeszło 300 osób zapełniło po brzegi salę koncertową, a publiczność z zajęciem przysłuchiwała się utworom, odśpiewanym, odegranym i deklamowanym z wdziękiem i temperamentem. Program wykonali przeważnie uczniowie i uczennice szkoły im. Elżbiety. Przeszło 100 zł. wpłynie do kasy tow. opieki nad uczącą się młodzieżą, które tak gorliwie zajmuje się ubogą dziatwą.

„Chrześcijaństwo a socjalizm" Przypominamy, że dnia 6. marca, we wtorek, o g. 6. wieczór, odbędzie się na dochód schroniska dla nauczycielek, w sali ratuszowej, odczyt Wojciecha Dzieduszyckiego p. t. „Chrześcijaństwo a socjalizm." Mamy niepłonną nadzieję, że imię znakomitego prelegenta, temat nader piękny i wysoce humanitarny cel, pociągną nasz świat kobiecy, znany ze swej inteligencji, jakoteż nadzwyczajnej ofiarności, tam, gdzie rozchodzi się o cel tak wzniosły, jak stworzenie ogniska dla tych cichych pracownic, które póki sił starczy, poświęcają się dla dobra społeczeństwa, aby na starość wśród samotności i opuszczenia walczyć nieraz z ostateczną nędzą.

Oświata ludowa. W tych dniach wydział Tow. oświaty ludowej ogłosił sprawozdanie z czynności w roku ubiegłym. Podajemy z niego ważniejsze szczegóły: Liczba w ubiegłym roku nowo założonych czytelń nie dorównywa dawniejszym latom. Nowych bowiem założono 25, a [illegible] założonych bibljoteczek powiększono, wysławszy do nich przeszło 4.900 dziełek. Nowe bibljoteczki założono głównie

we wschodnich powiatach Galicji. Sprawozdanie uskarża się jednak na brak poparcia celów Towarzystwa oświaty ludowej ze strony ogółu, a zwłaszcza ze strony rad powiatowych, które w bardzo małej części uwzględniły prośby Towarzystw i wyjątkowo tylko i to nieznacznemi wsparły je subwencjami. Sekcja odczytowa lwowska urządziła zaledwie 7 odczytów i wieczór muzykalno-deklamacyjny. W roku ubiegłym Towarzystwo opłacało 3 funkcjonarjuszy, tj. jednego urzędnika manipulacyjnego i dwóch zarządców miejskich czytelń. Czytelń wogóle, tak w miastach, jak i na prowincji, posiada Towarzystwo 257. W czytelniach tych i wypożyczalniach ogólna suma dziełek wynosiła 37.543 w 38.844 tomach. Nadto dla każdej z czytelń miejscowych prenumerowano czasopisma ilustrowane, a dla bibljoteczek wiejskich pisma: *Chata*, *Nowiny*, *Niedziela* i *Gospodarz*.

Co do obrotu kasowego, to przedstawia się tenże następująco: ogólny przychód (wraz ze subwencjami) wynosił w roku ubiegłym 2.506 zł 32 ct., zaś rozchód 2.378 zł 13 ct.

„Echo“ w Czerniowcach. Z Czerniowiec donoszą nam telegraficznie: Przyjęcie lwowskiego „Echa“ pełne zapału. „Echistów“ witano najpierw na dworcu, a następnie przyjęto w czytelni. Wieczorem obsypano koncertantów gradem bukietów i wręczono im wspaniały wieniec od Polaków z Bukowiny. Następnie odbył się bankiet. Zjazd Polaków z całej Bukowiny, a nawet Rumunji.

Katakumby paryskie. Dzielnica paryska Santé była niedawno silnie zaalarmowana. Na wielu domach ukazały się rysy w ścianach, a grunt miejscami popękał. Ponieważ pod powierzchnią prawie całej dzielnicy rozciągają się katakumby paryskie, obawiano się przeto zapadnięcia. Jakoż niebezpieczeństwo było istotnie poważne. Natychmiastowa rewizja wykryła zepsucie kilku wielkich filarów w katakumbach, które mogło sprowadzić olbrzymią katastrofę. Władza techniczna pospieszyła na razie zaradzić złemu, mieszkańcy jednak się nie uspokoili. Wielu z nich opuściło zagrożone dzielnice.

Śmigusa nr. 5. w zwykłym od Nowego roku podwójnym formacie, opuścił prasy drukarskie a zaleca on się przedewszystkiem tem, iż ulubiony humorysta-rysownik Bruno Tepa, powróciwszy po ciężkiej chorobie do zdrowia, wypełnił swemi ilustracjami cały numer. W rysunkach tych, wykonanych z brawurą, przebija się humor i dowcip tak dalece, że gdyby nawet nie było objaśnień pod spodem, każdy odrazu dostrzeże, jaką dane figury między sobą mogą prowadzić rozmowę. Z rysunków poszczególnych na uwagę zasługują tytułowe oraz pyszne, zaprawione lekką satyrą ilustracje do tytułów powieściowych. W karykaturach Tepa jest istotnie niezrównanym.

Co do treści, to jak zawsze, odznacza się ona ciętością, a poruszając wyłącznie tylko sprawy bieżące, jest nadzwyczaj interesnjącą. Lwów, Kraków i prowincja wszystko znalazło dla siebie miejsce w *Śmigusie*. Ze względu na post zamiast polki lub walca, wystąpił p. Roll, kapelmistrz 30. p. p. z ładnym romansem w łatwym układzie fortepianowym.

Składka. Na głodne dzieci nadesłała p. M. F. Maciejko 2 korony.

Z „Gwiazdy“. Zapowiedziany na dzień 4. marca uroczysty wieczór ku uczeniu pamięci Jana Kilińskiego z powodów od komitetu niezależnych odłożony został na przyszłą niedzielę dnia 11. marca. Zakupione bilety ważne są na dzień powyższy.

Z ruchu towarzystw. Walne zgromadzenie członków „Klubu pocztowego“ odbędzie się w sobotę dnia 10 marca 1894 roku, o godzinie 6 wieczór, a w razie niedostatecznego w tym dniu kompletu członków, w niedzielę dnia 11. b. m. o godzinie 4. popołudniu w lokalu Klubu (ulica Chorążczyzny l. 23, 2 piętro).

Gdzie się znajduje serce Kościuszki?

Od p. E. Pawłowicza otrzymujemy następujące pismo:

Wyczytawszy w dodatku do *Dziennika Poznańskiego* nr. 48 utyskiwania p. M. D. na brak dokładnych wiadomości, „gdzie się znajduje serce Kościuszki?“, uważam za stosowne i na czasie zawiadomić, a raczej przypomnieć, że sprawa ta, spowodowana czyjąś propozycją umieszczenia go w muzeum rapperswylskiem, była wyczerpująco traktowana i wyjaśniona w *Gazecie Narodowej* 1892 roku i że dokumenta, odnoszące się do niej, nadesłane piszącemu przez ś. p. T. Lenartowicza, zostały złożone w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich (l. 3449 dział rękopisów). Odbitka zaś odnośnego artykułu, w którym piszący, obok przedstawienia obszernego tej sprawy, za najstosowniejsze schronienie dla serca T. Kościuszki uważał Wawel, złożona została w bibljotekach lwowskiej i krakowskiej, oraz w wielu księgarniach.

Co zaś do wiadomości, podanych przez p. D., to pozwolę sobie zwrócić uwagę, że pomimo, iż serce Kościuszki przeniesionem zostało do Veccia pod Lugano, pomnik w Varese pozostał z napisem: „Tu spoczywa serce Kościuszki“.

Wila w Varese pod Lugano przestała być od dawna własnością Morosinich i z opuszczeniem jej, rodzina ta przeniosła też i serce T. Kościuszki do miejsca swego nowego pobytu w okolicy Medjolanu. Pomnik zaś w Varese, w którym się to serce mieściło niegdyś, pozostał z dawnym napisem, aby służyć za przynętę polskim turystom.

Nasuwa się zatem uwaga: azali zanim zapadnie decyzja, gdzie ma być złożonem serce Kościuszki, nie byłoby słusznem i na czasie, aby obecnie, w roku oddania należnego hołdu i czci wodzowi z pod Racławic, postarać się, aby napis ten: „Tu spoczywa serce Kościuszki“, nieprawnie istniejący na pomniku obok oberży, nie uwłaczał dłużej honorowi Polaków.

Upraszam redakcje dzienników polskich o powtórzenie tych słów.

E. Pawłowicz

Lwów 3. marca 1894 roku.

W *Dzienniku Poznańskim* z datą 5. b. m. czytamy:

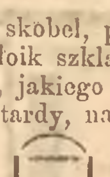
Na artykuł pod tytułem „Gdzie się znajduje serce Kościuszki?“ w nrze 48 pisma naszego zamieszczony, odbieramy, co następuje:

„Sobota p. Rokietnica 1. marca.

W końcu maja 1883 r. byłem w Varese (północne Włochy, niedaleko Lago Maggiore) i mieszkałem w hotelu „Grand Hotel Varese“ (Excelsior), który to hotel był dawniejszą „villa Recalcati“ (jak jest podane w Mayers Reisebücher Gsell-Fels-Italien).

Chodząc pewnego dnia po ogrodzie, należącym do owego hotelu, znalazłem w uroczem miejscu przy sztucznych grotach pomnik z szarego marmuru, na którym były wyryte słowa: *coeur de Kościuszko!* Pomnik składał się z postumentu na podstawie, a na tym postumencie stała dość wysoka urna z podobnie szarego marmuru. To wszystko niezbyt wysokie, tak, że wygodnie można było pokrywę z urny zdjąć. Pokrywa na urnie była zamykana na skobel żelazny i na zwyczajną kłódkę. Kłódka była nie zamknięta.

Odjąłem tedy skobel, podniosłem pokrywę i wyjąłem z urny słoik szklany. Słoik był prosty, zwyczajny taki, jakiego używają fabrykanci do zwyczajnej musztardy, naprzykład tej formy:



Słoik był zamknięty (jak musztarda) korkiem i zapieczętowany był czerwonym lakiem i wielką pieczęcią: „orłem i pogonią“ (lecz tego na pewno nie twierdzę — zdaje mi się tylko mocno — ale może być, że mnie pamięć myli).

W słoiku było może do połowy brunatno-czarnego, grubego, sypkiego jakoby piasku, czy ziemi.

Obejrzawszy to wszystko dokładnie z wielkiem wzruszeniem — włożyłem napowrót słoik do urny, nakryłem pokrywą, założyłem skobel i kłódkę i odszedłem, nie mogąc się nadziwić, że serce największego naszego bohatera w takiem zostawało zapomnieniu.

Chciałem o to interpelować rządcę hotelu, ale nie miałem czasu i na drugi dzień musiałem wyjechać.

Czy to tam prawdziwie było serce Kościuszki, czy nie — nie wiem. Dość, że tak opiewał napis na pomniku. Czy do dziś dnia to tam jeszcze wszystko istnieje — też nie umiałbym powiedzieć, bo więcej już tam nie byłem i tem się nie interesowałem. Lecz wtedy łatwą było rzeczą każdemu do pomnika się zbliżyć — urnę otworzyć — słoik wyjąć a to, co zawierał, wyrzucić — wziąć — zniszczyć itp.

Mojem zdaniem, łatwa rzecz się o tem przekonać, potrzeba tylko do Varese do owego hotelu napisać albo pisać do Medjolanu do jakiego Polaka, aby do Varese się udał i na miejscu o wszystkiem się przekonał. Z Medjolanu do Varese niedaleka droga koleją żelazną.

Jeśli wiadomość o sercu Kościuszki, jak stoi w owym artykule „Dziennika,“ zaginęła — może moja notatka na odnalezienie go naprowadzi, coby mnie nadzwyczaj cieszyło.

Przy tej sposobności przyjm WPanie Redaktorze Dobrodzieju wyrazy wysokiego poważania

powolny sługa

ks. Baraniecki.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek przedstawienie rozpocznie „Bzy kwitną“, obrazek sceniczny w 1. akcie Zygmunta Przybylskiego; nastąpi „Pierwszy bal“, komedja w 1. akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1. akcie Piotra Mascagni'ego. Drugi występ p. Marji Łubkowskiej i występ p. Aleksandra Myszugi; jutro w środę po raz pierwszy „Przeznaczenie kobiety“ („*Mauerblümchen*“), komedja w 4. aktach Oskara Blumenthal'a i Gustawa Kadelburg'a.

Z teatru. Onegdaj przedstawiono po raz drugi „Kilińskiego“ wobec pełnego teatru z wyjątkiem lóż, które jak zwykle na tego rodzaju przedstawieniach, tak i onegdaj były puste).

Publiczność bardzo zadowolona opuszczała teatr, rzecz to jest bowiem pod względem scenicznym świetnie napisana, a jako utwor patrjotyczny „Kiliński“ powinien zająć w repertoarzu pierwsze miejsce po Anczyca „Kościuszce pod Racławicami“. Wystawa sztuki jest doskonałą, a niektórzy artyści, jak pp. Woleński, Żelazowski, Fiszer, Siemaszko, Jaworski, Ruszkowski, Wysocki i Feldman doskonale i z przejęciem się wielkiem grają swoje role — to też publiczność onegdajsza dziękowała im ciągłemi oklaskami.

Dziś we wtorek wystąpi gościnnie po raz drugi pani Marja Łubkowska jako Santuzza w znakomitej operze Mascagni'ego „Cavalleria rusticana“. Turidem będzie p. Aleksander Myszuga, Alfiem p. Górski.

Zapowiedzianych na wtorek „Pajaców“ z powodu niedyspozycji jednego z artystów — odłożono na później.

W środę po raz pierwszy czteroaktowa komedja Blumenthala i Kadelburga pt. „Przeznaczenie kobiety“ z udziałem pań: Kwiecińskiej, Czaplińskiej, oraz pp. Fiszera, Siemaszki, Trapszy, Feldmana i Wostrowskiego w głównych rolach.

Odnaleziony rękopis Zygmunta Kaczkowskiego. W zbiorze rękopisów warszawskiej firmy nakładowej S. Lewenthala, odnaleziono przypadkowo rękopis ostatniej niedrukowanej części dzieła Z. Kaczkowskiego pt. „Kobieta w Polsce“, studjum historyczno-obyczajowe. Pierwsze dwa tomy tej pracy znakomitego autora ogłoszone zostały drukiem w Żytomierzu w r. 1862, nakładem księgarni J. Hussarowskiego. Gdy Moskale w r. 1863 księgarnię zamknęli i opieczętowali, rękopis pracy Kaczkowskiego pozostawał pod pieczęcią do roku zeszłego, w którym magazyny, a raczej makulaturę zwrócono spadkobiercom b. nakładcy. Rękopis od dawna uważany za zagubiony, ogłoszony zostanie niebawem drukiem i dopełni całości mało znanego dzieła twórcy „Murdelia“.

Ostatnie wiadomości.

Obrońcy oskarżonych o morderstwo ajenta policyjnego Mrvy wnieśli do prezydenta sądu prośbę, aby wyznaczył inny trybunał do przeprowadzenia tej rozprawy, a nie ten, który funkcjonował w procesie „Omladiny.“ Prezydent sądu karnego odrzucił to podanie, motywując tem, że żadna prawna przeszkoda nie zachodzi, aby ten sam trybunał miał i w procese przeciw mordercom Mrvy fungować, co więcej, korzystniej będzie dla całej sprawy, gdyż zachodzi związek między procesem „Omladiny“ a procesem przeciw mordercom Mrvy.

Krąży pogłoska, że jenerał broni Koenig ma ustąpić ze swego stanowiska inspektora piechoty, a jego miejsce ma zająć arcyks. Fryderyk, który w najbliższym miesiącu ma awansować na jenerała broni.

Orleanistyczny *Soleil* odpowiada deputowanemu Alfonsowi Humbertowi i senatorowi Edmondowi Magnierowi, którzy o hr. Paryża twierdzili, że liczy na zdjęcie zeń wyroku banicyjnego, i dodawali do tego, że pretendent musi wprzód uroczyście zrzec się wszelkich pretensyj i ugiąć czoło przed republiką. *Soleil* mniema, że hr. Paryża mimo całej tęsknoty do ojczyzny nie przyjąłby tych warunków. Jak mógłby hrabia zrzekać się praw, które nabył przez urodzenie? Jak mógłby on po śmierci hr. Chamborda, cała nadzieja francuskich monarchistów, podeptać własne stronnictwo? Skarb otrzymany musi on w nieuszczuplonej całości przekazać następcom.

Polit. Coresp. zamieszcza korespondencję z Raguzy, podającą o stosunkach czarnogórskich następujące ciekawe szczegóły:

Od pewnego czasu panuje wśród ludności Czarnogóry wielkie niezadowolenie z obecnych rządów. Skargi ludności zwracają się głównie przeciw rozdziałowi wsparcia, udzielonego Czarnogórcom przez Rosję. Wsparcia te, których ogólna suma jest wcale pokaźną, tylko w bardzo małej części używane są w myśl ich przeznaczenia, t. j. na złagodzenia nędzy, w kraju panującej. Nawet osobistości, cieszące się względami sfer miarodawczych, tylko nieznaczny biorą udział w obfitych darach Rosji. Zaledwo dziesiąta część subwencyj rosyjskich jest wogóle rozdzielaną. Ludność czarnogórska czuje się pokrzywdzoną i zanosi skargi do Petersburga, lecz bezskutecznie,— lubo notoryczną jest rzeczą, że pewien chłód, jaki ostatniemi czasy zapanował w stosunkach między Rosją i Czarnogórą, temi wypadkami właśnie został wywołany; zgorszenie jednak, jakie one w Petersburgu wywołują, nie może Czarnogórcom wynagrodzić... braku chleba. Podobnie dzieje się w zakresie innych spraw. Na polu wymiaru sprawiedliwości i szkolnictwa kraj cofnął się wstecz. Ludność użala się na niesprawiedliwość sędziów, nie mających ani odpowiedniego wykształcenia, ani innych warunków na to stanowisko. Szkolnictwo z braku środków leży odłogiem. Na co obracają się podatki, nikt nie wie, gdyż brak jest wszelkiej publicznej kontroli. Wiadomości te, przez *Pol. Corr.* podane, zwracają się, jak dorozumieć się łatwo, wprost przeciw osobie księcia czarnogórskiego.

Z Cetynji donoszą, że niebawem przybyć tam ma nadzwyczajny rumuński poseł, ażeby następcy tronu księciu Daniło przywieść wysoki rumuński order z pismem od króla Karola.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“.)

Wiedeń 6. marca. Koło polskie na poufnem posiedzeniu zastanawiało się wczoraj nad sprawą Spincica. Zdaje się, że sprawa ta — o ile Młodoczesi w izbie nie zechcą nadać jej cechy politycznej — załatwioną zostanie przez akt łaski cesarskiej.

P. Klucki złożył mandat do komisji dla reformy wyborczej, z tego mianowicie powodu, że miasta nie są w tej komisji dostatecznie reprezentowane, on więc przez swe ustąpienie daje sposobność do naprawienia tej krzywdy. W miejsce jego wybrany zostanie prawdopodobnie p. Rutowski.

Wiedeń 5. marca. Komisja budżetowa na wniosek p. Rutowskiego uchwaliła wstawić kwotę 5000 zł. na muzeum Matejki w Krakowie.

Z lewicy niemieckiej za wnioskiem Rutowskiego przemówił p. Beer.

Wiedeń 5. marca. Wrażenie robi tu wstępny artykuł *N. freie Presse*, który na podstawie dotychczas znanych szczegółów oświadcza się przeciw projektowi reformy wyborczej, który nazywa zanadto ciasnym. Gani mianowicie, że tylko robotnicy, zorganizowani w kasach chorych, mają mieć prawo wyborcze i że sejmy rozstrzygać mają o pośrednich lub bezpośrednich wyborach w kurji wiejskiej, zarówno jak w nowej piątej kurji. Taki projekt — zdaniem *N. fr. Presse* — nie zadowoli nikogo.

Także wszystkie organa konserwatywne występują przeciw projektowi.

Z ogłoszonych dotychczas szczegółów i z zebranych w izbie wiadomości projekt rządowy przedstawia się w sposób następujący: piąta kurja obejmie wyborców, którzy opłacają podatek poniżej pięciu zł., dalej robotników, którzy od lat należą do kasy chorych (a więc tylko miejskich) i wszystkich, którzy, chociaż nie płacą podatku, jednak ukończyli jakąś szkołę średnią, handlową, rzemieślniczą i t. d. Z tej kurji będzie wybieranych 43 posłów, z których na Galicję i Czechy przypaść ma po 10, na Austrję dolną 4, na Morawę i Styrję po 2, i t. d. Sejm każdego kraju rozstrzyga, czy wybory w tej kurji i w kurji wiejskiej są pośrednie, czy bezpośrednie. W kurji piątej tyle będzie okręgów wyborczych, ilu posłów w każdej prowincji.

Jeżeli prezesowie klubów projekt ten odrzucą, takowy nie zostanie klubom przedłożony aż po przeprowadzeniu żądanych przez nią zmian.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Praga 5. marca. Namiestnik, dyrektor policji i inni urzędnicy otrzymują od kilku dni ciągle listy z pogróżkami.

Grac 5. marca. Minister oświaty Madeyski zarządził podjęcie na nowo odczytów na tutejszej technice.

Budapeszt 5. marca. Wczoraj odbyła się na wielką skalę demonstracja liberalnego stronnictwa na korzyść kościelno-politycznych reform. Z prowincji przybyło do 5.000 osób.

W lasku miejskim odbył się wiec, którego uczestników oceniają na 100.000. Przewodniczył Orczy. Uchwalono rezolucje na korzyść reform proponowanych przez rząd.

Budapeszt 5. marca. Z Turynu donoszą o zachorowaniu Koszuta.

Londyn 5. marca. Rosebery mianowany następcą Gladstone'a.

Paryż 5. marca. Wczoraj aresztowano znów 13. anarchistów.

Wiedeń 5. marca. Dowiaduję się, że traktat austro-rosyjski po konferencji budapeszteńskiej jest niemal zapewniony, ażeby zapobiedz tymczasowemu faworyzowaniu Niemiec. Przed d. 20. marca ma nastąpić zawarcie traktatu prowizorycznego.

Praga 5. marca, Komitet przygotowawczy, naznaczonej na przyszły rok czeskiej wystawy etnograficznej w Pradze odniósł się do ministerstwa oświaty o subwencję w sumie 6.000 zł. Ministerstwo odpowiedziało, że nie może subwencjonować przedsiębiorstwa, które nie służy interesom wszystkich sfer ludności Czech, i z którego z natury rzeczy jedna narodowość (niemiecka) okazuje się wykluczoną.

Pola 5. marca. Ubiegłej nocy uderzył parowiec „Lloyda“ Orion w boczną ścianę wielkiego parowca „Elektra“, należącego do tego samego towarzystwa. Jeden palacz na „Elektrze“ zginął. Uszkodzony parowiec omal nie zatonął, przy pomocy jednak dwóch wojennych okrętów zdołano go uratować i przyciągnięto do portu tutejszego.

Belgrad 5. marca. Były rejent Ristics zakłada własny organ, którego programem utrzymanie teraźniejszej konstytucji i opieranie się o Rosję.

Minister skarbu nakazał zrewidować książeczki podatkowe w całym kraju, konstatując przytem, że zaległości podatkowe sumę 15 miljonów franków przenoszą.

Belgrad 5. marca. Z powodu artykułu londyńskiego *Standarda*, który podniósł myśl rozbioru Serbji, odbyło się wczoraj wielkie zgromadzenie studentów tutejszej wszechnicy. Wniesiono rezolucję, wzywającą rząd i ludność do tamowania wszelkich zagranicznych wpływów na Serbję, tudzież do energicznego zwalczania ich skutków, zagrażających samoistności Serbji. Przemawiało sześciu studentów, uderzając namiętnie na wspomniany artykuł z wrogiemi wycieczkami przeciw Anglji, Austro-Węgrom i Bułgarji. W końcu przyjęto wspomnianą rezolucję przez aklamację i na wniosek przewodniczącego, ogłoszono ją, jako powszechną manifestację patrjotyczno-narodową. Z prowincji nadeszło wiele telegramów, łączących się z uchwałami zebrania.

Berlin 5. marca. Między Kopenhagą a Berlinem ma być zaprowadzone połączenie telefoniczne.

Ze Sztutgardy donoszą, że tam wczoraj w południe w magazynie mód przy Friedrichstrasse eksplodowała bomba.

Sofja 5. marca. Wielką wrzawę wywołała tu okoliczność, że kilku studentów, przesłuchiwanych w procesie Iwanowa, na zapytanie, jakiego są wyznania, odpowiedzieli, iż są „bezwyznaniowcami“. Rektor chciał nakłonić ogół studentów do zamanifestowania się przeciw tym kolegom, ale napróżno. Mówią, iż aresztowano kilku studentów, którzy oświadczyli, że są libertynami.

Brukséla 5. marca. W Roubaix zamordował anarchista Merlo bogatego fabrykanta Dumonta, kilkoma pchnięciami sztyletu. Aresztowany Merlo wołał: „Śmierć burżoazji!“

Londyn 5. marca. Tekę spraw zagranicznych objął lord Kimberley, Morley został ministrem dla Indji, a Herbert Gladstone (syn byłego premiera) naczelnym sekretarzem w Irlandji.

Londyn 5. marca. Dziennik *Observer* donosi, że lord Rosebery niechętnie tylko przyjął urząd prezesa gabinetu, a przyjął go głównie dla tego, aby zażegnać ciężkie przesilenie w łonie stronnictwa liberalnego.

Dziennik urzędowy ogłosił już przyjęcie dymisji Gladstone'a i nominację Rosebery'ego prezesem ministrów.

Mentona 5. marca. Cesarstwo austrjaccy wysłuchali wczoraj cichej mszy św., odprawionej w ich mieszkaniu. W południe zrobiła cesarzowa w towarzystwie jednej damy dworskiej i przewodnika, wycieczkę w góry, w kierunku Roquebrune, a do hotelu wróciła o szóstej. Cesarz zaś w towarzystwie księcia Liechtensteina złożył wizytę księciu Monaco. Gwardja księcia, ustawiona przed pałacem, oddawała cesarzowi honory.

Madryt 4. marca. Rokowania Hiszpanji z Marokkiem ukończono. Sułtan marokkański zgodził się na zapłacenie Hiszpanji odszkodowania w kwocie 20 milionów franków.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 5. marca godz. 2. min. 22.

Akcje kred.	369·37	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	58·50	Wied. losy	176·—
Kredyty węg.	441·—	Akcje tyton.	218·—
Anglobanki	157·75	4%, Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	270·—		
Ludwiki	217·50	Elbethale	243·75
Nordbany	295·—	Landerbanki	256·60
Lombardy	109·—	Renta zł. węg.	118·90
Losy tureckie	65·10	Bankvereiny	131·50
Staatsbahny	328·75	Austr. renta pap.	98·55
Czerniowieckie	277·—	Ruble	134·37

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. marca 1894

HOTEL ŻORZA. J. hr. Rostworowska, dr S. Chmurski z Krakowa. M. br. Błażowski z Nowosiółki. A. Fedorowicz z Rzeszowa, S. hr. Mieroszowski z Rudołowiec. L. Cieński z Okna. W. Tchorznicki z Nadyb. G. Strawiński z Szydłowic. A. Strubiński z Kołomyi. J. Ciechocki z Brzyczkowic. J. Siemiginowski z Mogilnicy. W. Grünes, K. Martin z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. hr. Krukowiecki z Aksmanic, F. Fiedor z Ostrawy. I. Englender z Norymbergji. K. Salikowski z Warszawy. Dr. V. Landesberg, dr. A. Langer z Tarnopola. A. Tłumak z Podwołoczysk. A. Tausig z Tabor. F. Wele z Lincu. A. Różycka z Krakowa. M. Wysocki z Ostobór. R. Rękowski z Wydenia. Dr. A. Nazarkiewicz, dr. Nazarkiewicz z Podola ros.

HOTEL VICTORIA. Dr. W. Lechowski z Drohobycza. J. Mosiewicz z Hodowa. J. Lustig z Wiednia. F. Wolniewicz z Suchostawia. J. Fursatel z Nürnbergu. B. Czajkowski z Kowalówki. Ks. J. Kruszelnicki z Jagielnicy. A. Stössler z Buda-Pesztu. L. Radwański ze Stanisławowa.

OD 53 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Biegły dyetarjusz notarjalny poszukuje miejsca. W. Z. Lwów, ul. Czarneckiego 3. 147

Apteki z rocznym obrotem wyżej 6.000 (sześć) poszukuje do kupienia. *Otto Sandauer*, magister farmacji Sambor. 134

Kandydat z praktyką adwokacką i notarjalną zdolny do substytucji poszukuje posady. — Wiadomości udzieli Wilczek, kandydat notarjalny, Sambor.

Dobry rolnik z najlepszemi referencjami poszukuje posady z kaucją lub bez, prosi o zgłoszenie pod N. poste restante Łysiec. 144

Ekspedytor telegrafista, wolny od wojska, znajdzie stałe umieszczenie zaraz przy c. k. urzędzie pocztowym w Rohatynie, gdzie reflektanci zgłosić się zechcą. 148

Dom z ogrodem zaraz do wynajęcia Kochanowskiego 86. 149

Masło stołowe I. smaczne ze słodkiej śmietany 5 kilogr. paczka franco zł. 5·20 za zaliczką wysyła J. Silberbusch, Podhajce. 145

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu

Rynek 28, I. piętro, dwa frontowe pokoje, nyża, przedpokój, garderoba, kuchnia. 146

Korespondencja prywatna.

Droga Moja! Dzięki, jedyne moje to szczęście, niedziw, że je tak pragnę. Cieszy mię, że masz trochę spokoju Opowiem Ci wszystko. Co do 1ż., dlaczego ta uwaga i groźba odwetu? niechcę, niechcę!! Wracam po 15. Całuję Cię serdecznie, Twój niezmiennie kochający Trzy fiołki. 150

C. k. uprzywilejowana
rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu.
Juljusza Mikolascha Następców we Lwowie
Jakób Sprecher i Spółka
poleca
najprzedniejsze rozolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe, jako też i zagraniczne, *Cognac, Śliwowicę i t. d.*
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny SPIRYTUS i
ALKOHOL ABSOLUTNY
100/000 do celów leczniczych
Składy dla miast we Lwowie ul. Kopernika l. 9. w handlu Wg. E. Riedla (pl Marjacki) **i w głównym składzie wód mineralnych ul. Karola Ludwika 29.** 1209 1—?

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10. 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. **Congo** . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4·—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista .	9·50	„	—·90
Ceylon zielona . . .	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Ces. król. uprzywil.
RAFINERJA SPIRYTUSU
fabryka likierów, rozolisów i wódek polskich
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. nadw. dostawcy 1072 1—?
we Lwowie
poleca: dla celów aptecznych, do fabrykacji perfum, dla fabryk likierów, na nalewki i t. p.
spirytus najczyściejszy bezwonny
niedościgniony na punkcie jakości i czystości towar pierwszej próby.

Kantor miastowy ul. Hetmańska 22.
FABRYKA SZTUCZNYCH
NAWOZÓW
Spółki komandytowej 1270 1—?
JULJANA WANGA WE LWOWIE
poleca z gwarancją najwyższych procentów składników i tej samej, jak dotąd, jakości
Mączkę kościaną i Superfosfaty
po niższych cenach, aniżeli ktokolwiek inny mógłby takowe podobnej dobroci ofertować.

Raki
w każdej ilości kupuje od teraz do połowy Października *H. Blum*, handel rakami **w Eichstadt,** Bawarja.

HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
poleca 1272 1—2
świeże masło kuchenne 1 klg. po 1·12. także utrzymuje na składzie świeże masło deserowe, świeże i faskowe masło zakupuje ze dworów.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
poleca: 1165 1—1
Poezje
przez *El..y*
tom czwarty — cena zł. 2, z przesyłką zł 25 ct., — w oprawie zł. 2·80, z przesyłką zł. 3·5.
Do nabycia we wszystkich księgarniach

Agentów
dla sprzedaży **prawnie dozwolonych losów** na raty angażuje się za wysoką prowizją i za stałą pensję. Oferty do **Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft ADLER & Comp Budapeszt.** Założone w roku 1874.

Księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
otrzymała na skład i poleca:
Gawalewicz Marjan. Mgła, powieść zł. 1·65.
Orzeszkowa Eliza. Dwa bieguny, powieść zł. 2.
Prus Bolesław. Emancypantka, powieść w 4. tomach zł. 6·75.
Rodziewiczówna Marja. Lew w sieci, powieść zł. 2.
Sewer. Nafta, powieść w 3. tomach zł. 4.
Sienkiewicz Henryk. Pisma tom XX Wyrok Zeusa — Z wrażeń włoskich. — Organista z Ponikły. — U źródła. — Lux in tenebris lucet.— Bądź błogosławiona — Pójdźmy za nim. — Listy o Zoli. — zł. 2.
Bera N. W. Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach 1831—1863 z wyd. rosyjskiego archiwum" przełożył z rosyjskiego W. Ralex zł. 2.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzan
HERBATY
chińskie,
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
1—? poleca handel 1011
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie. w Rynku l. 42

Nr. 4711

Najprzyjemniejszy i najskuteczniejszy środek



odświeżenia i oczyszcz. powietrza w pokoju.

WODA KOLONSKA
(etykieta biało-niebieska)
Ferd. Mühlensa w Kolonji
uznana jako 327 1—5
najlepsza marka.
W zapasie prawie we wszystkich perfumerjach.
Skład główny
Wiedeń, XII/2, Rudolfgasse Nr. 56a.

Syrop ziołowo słodowy Dra Seeburgera
znakomity i wypróbowany środek przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi i innym chorobom piersiowym. **Cena butelki 50 ct.**
Główny skład **w aptece** pod „srebrnym orłem"
ZYGMUNTA RUCKERA
WE LWOWIE
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Na składzie
w wielkim wyborze:
Biczyska na dwójkę i trójkę.
Biczyska same.
Batogi podwójne i poczwórne.
Biczyska dla trenerów
poleca 2035 1 1—?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Drzewka Alejowe
kasztany i jawory silne i wysokie po 40 zł. za 100 sztuk.
Drzewka owocowe
po 50 ct. za sztukę, sprzedaje zarząd ogrodów pałacowych w Zatorze, poczta 1273 i stacja kolei w miejscu. 1—9

Pasy maszynowe
i rzemienie do szycia,
wyrób i skład wszelkich ku celom fabrycznym służących artykułów technicznych
poleca 1246 1—22
FABRYKA
SEWERYNA PATZAUA
w Żywcu.

Każdy kaszel
akoteż wszelkie kataralne przypadłości tchawicy, krtani, płuc, a dalej **trudności oddechowe, wąskość piersi, astma, zaflegmienie, kaszel silny i koklusz, łaskotanie w gardle,** początek **tuberkulozy** usuwa się szybko: najlepiej za pomocą od lat wielu jedynie uznanego środka, sporządzonego podług lekarskich przepisów i zalecanego przez lekarzy: **Św. Jerzego herbaty** w pakietach po 50 ct. i **Św. Jerzego proszku kataralnego** w pudełkach po 50 ct. wraz z lekarskim przepisem użycia. Skutek widzimy już po kilku dniach. Mniej niż dwu pakietów nie wysyła się. Przy przesyłkach pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie i list frachtowy; wszelkie zamówienia należy adresować wprost do **apteki pod świętym Jerzym we Wiedniu, V/, Wimmergasse 33.**
Główny skład dla Galicji w aptece *Piotra Mikolascha*, we Lwowie.

MUSIAŁOWICZ & JANIK
HANDEL
WIN, HERBAT I DELIKATESÓW
we Lwowie
ulica Trzeciego Maja l. 2.
CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct.
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nenchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victeria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Li-o Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Fin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Porter.

Nasienne jęczmiona, owsy, kartofle w najlepszych gatunkach
poleca
Zarząd dóbr Strzałków - Stryj lub Towarzystwo handlowe
Lwów, Jagiellońska l. 3.
Cenniki franco. 1 32 1—17

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.**
poleca 1013 1—?
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

CHWAŁA BOŻA
książka do nabożeństwa dla niewiast, ułożona przez ks. Łukasza Bobrowicza, unitę chełmskiego, wygnańca, kaznodzieję, oprawna ozdobnie 90 ct, 1 zł. 20 ct., 1 zł. 80 ct., 2 zł., 2 zł. 40 ct., 3 zł. i 4 zł.
jak również książka tegoż autora p. t.
BOŻE! KOCHAM CIĘ
osobna dla chłopców i dla panienek po 45 ct., 55 ct., 90 ct, 1 zł. 20 ct, 1 zł 80 ct. i 2 zł.
Do nabycia w składzie przedmiotów treści religijnej pod firmą:
Wincenty Knozabiński
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3

Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty
QUINA-LAROCHE
ELIXIR WINNY
WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWYCH I POWRACAJĄCY SIŁY
Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia*, etc.
W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT.
Dostać można we wszystkich aptekach.

OGŁOSZENIE.

Na podstawie uchwały Rady powiatowej z dnia 25. stycznia 1894 i stosownie do uchwały Wydziału powiatowego z dnia dzisiejszego rozpisuje się ponownie licytacja ofertowa celem oddania w przedsiębiorstwo budowy murowanego domu parterowego i przybocznego budynku dla pomieszczenia biur Rady powiatowej w Kałuszu.

Oferty ułożone według wzoru w Wydziale powiatowym się znajdującego i ostemplowane mają być tu wniesione najpóźniej **do dnia 22 marca 1894 godzina 2. po południu** i mają zawierać dokładnie oznaczony procent opustu z ceny kosztorysowej w cyfrach i literach.

Cena kosztorysowa obu budynków wynosi 18661 zł. 60 ct., a wadjum 5 prc. tejże sumy, które do oferty mają być dołączone.

Bliższe warunki przejrzane być mogą w kancelarji Wydziału w godzinach urzędowych. 1267 1—1

Wydział powiatowy.
W Kałuszu, dnia 22. lutego 1894.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefinch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÊME,** dzbanuszek **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Rodyka apt., w Czerniowcach u Gollichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogerji A. Haas. 400

DRZWI, OKNA
i inne roboty budowlane
wykonuje po niskich cenach, fabryka parowa
KAROLA HORNUNGA 1141 1—4
we Lwowie, ulica Cicha liczba 3 lub 5.

Kwizdy Gichtfluid
Od lat wypróbowany ból, uśmierzający środek domowy. Silniejsze wcieranie przed i po wielkich podróżach.
Cena ½ flaszki w. a. 1 zł.
„ ½ „ „ 60 ct
Skład główny:
Apteka okręgowa w Korneuburgu pod Wiedniem
do nabycia we wszystkich aptekach.
Należy baczyć uważnie na markę ochronną i żądać wyraźnie
Kwizdy Gichtfluid.

ROSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ
w oryginalnem opakowaniu
Sergjusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie
opakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej
po cenach moskiewskich, począwszy od zł. 1·80 aż do zł. 10·40 za funt rosyjski — poleca:
B. SZABŁOWSKI
we Lwowie, ulica Trybunalska liczba 1.
Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatne. **Zamówienia przynajmniej na 3 funty odsyłamy franco.** 1077 1—44

L. 3848. 12-2 1—1

Ogłoszenie.

Celem sprzedaży kilkudziesięciu parcel budowlanych w Żółkwi w najbardziej rozwijającej się części miasta w bliskości dworca kolejowego, koszar wojskowych i targowicy miejskiej położonych, rozpisuje Magistrat miasta Żółkwi

Licytację ofertową

Operat parcelacyjny przejrzeć można w godzinach urzędowych w biurze sekretarza Magistratu i tamże bliższych informacji zasięgnąć. Oferty wnosić należy najpóźniej do dnia 19. kwietnia 1894

Z Magistratu krol. miasta Żółkwi.
dnia 24. lutego 1894.

Do najbliższych ciągnień polecamy po najtańszym kursie za gotówkę
Ciągnienie 1. Kwietnia 1894.
LOSY MIASTA WIEDNIA
Główna wygrana zł. 20.000.
Także **w ratach miesięcznych po zł 8·—**
Promesy na te losy po złr. 3·75
4% losy Cisańskie (Theis-Lose)
Główna wygrana zł. 100.000.
Także **w ratach miesięcznych po zł. 7·—.**
Promesy na te losy po złr. 2·50. 1206

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, losy, w ogóle wszystkie papiery wartościowe** po najprzystępniejszych cenach.
Zlecenia z prowincji uskuteczniamy bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, pl. Halicki L. 1.



GALICYJSKIE AKCYJNE
TOWARZYSTWO HANDLOWE
we Lwowie
ulica Jagiellońska l. 3, II. piętro
poleca:
do orki wiosennej: **brony z podwójnie tnącemi nożami**
„ **do zdrapywania mchu** i zagłębiania **nawozów**
„ **zygzakowate** sporządzone z żelaza kątowego
znakomite i za najlepsze uznane **stalowe pługi Eberhardta** 1, 2, 3 i 4 skibowe
znakomite **pogłębiacze** systemu **Eberhardta**
do zasiewów wiosennych: **siewniki rzędowe** patentu „**Melichara**" 15, 17 i 19 rzędowe
„ „ „**Panonia**" 13, 15, 17 i 19 rzęd.
„ „ „**Hungaria**" 11, 13, 15 i 17 rzęd.
„ „ „**Saksonia**" 17 i 19 rzęd.
„ szerokorzutne syst. „**Aberdeen**"
„ **ręczne uniwersalne** do koniczu i traw
„ do koniczu i traw **na taczkach i zaprzęgowe**
„ do nawozów sztucznych patentu „**Schleer'a**" i **Lerola Jaesch ego** 8 i 10 stopowe.
Patentowane **ogarywacze ręczne i zaprzęgowe** z dźwignią do zmiany szerokości bruzdy.
Extyrpatory 5-cio, 7-mio i 9 cio radłowe.
Grabianki amerykańskie.
Sieczkarnie oryginalne „Bentaka".
Śrutowniki „Excelsior".
Oryginalne **tryjery „Heida".** 1145 1—1
Młynki do oczyszczenia zboża.
Patentowane okucia do silnego uchwycania kos.
Pasy angielskie do maszyn.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.